

MAGAZYN GŁOS POMORZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

PROLETARIUSZ

WSZYSTKICH

KRAJÓW,

ZĄCZCIE SIĘ!

20
STRON

Przemówienie
końcowe
I sekretarza
KC PZPR
**EDWARDA
GIERKA**
na VII Zjeździe
str 7

Rok XXIV Nr 278 (7518)

KOSZALIN, SŁUPSK. Sobota, niedziela, 13, 14 grudnia 1975 r.

Cena 2 zł

- **Towarzysz EDWARD GIEREK ponownie I sekretarzem KC PZPR**
- **Jednomyślne przyjęcie uchwały „O dalszy dynamiczny rozwój budownictwa socjalistycznego – o wyższą jakość pracy i warunków życia narodu” oraz rezolucji „O dalszy rozwój sił socjalizmu i utrwalenie pokoju – o dalsze umocnienie międzynarodowej pozycji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”**

VII Zjazd PZPR zakończył obrady



Urodził się 6 stycznia 1913 r. w Porąbce woj. katowickiej w rodzinie górniczej. Po śmierci ojca, który zginął w wypadku w kopalni, wyemigrował w 1923 r. z matką do Francji, gdzie od 13 roku życia pracował jako górnik w kopalni.

W czasie pobytu we Francji brał aktywny udział w działalności związków zawodowych (CGTU). W 1931 r. wstąpił w szeregi Francuskiej Partii Komunistycznej, uczestniczył w walkach klasowych francuskiego proletariatu, kierował akcjami strajkowymi, rozwijał działalność w Robotniczym Towarzystwie Kulturalno-Oświatowym. W 1934 r. za udział w strajku górników został aresztowany i wysiedlony z Francji do Polski. W 1937 r. powtórnie emigruje, tym razem do Belgii, gdzie znów pracuje jako górnik. Łącznie w kopalniach przepracował 17 lat. Na terenie Belgii prowadził żywą działalność polityczną w szeregach Komunistycznej Partii Belgii. W czasie okupacji, przebywając w Belgii, brał aktywny udział w ruchu oporu walcząc z hitlerowskim okupantem.

Po wojnie uczestniczył w organizowaniu na terenie Belgii Związku Patriotów Polskich, Polskiej Partii Robotniczej i kierował działalnością Rady Narodowej w Belgii, której był przewodniczącym ponad dwa lata. W 1948 r. po powrocie do

Polski rozpoczął pracę w Komitecie Centralnym Polskiej Partii Robotniczej. W 1949 r. został wybrany sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Katowicach. Kończył zaoceanie wyższe studia otrzymując dyplom inżyniera górnictwa.

W 1954 r. na II Zjeździe partii został wybrany członkiem KC PZPR i podjął pracę w Komitecie Centralnym jako kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego. W 1956 r. wybrany został sekretarzem KC PZPR a następnie członkiem Biura Politycznego KC PZPR, które to funkcje od 1957 r. łączył ze stanowiskiem I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach.

Wieloletnia praca w partii, wśród robotników, aktywna działalność polityczna, wielka troska o sprawy ludzi pracy, zyskały E. Gierkowi autorytet, uznanie i sympatię wśród narodu polskiego – 20 grudnia 1970 r. wybrany został I sekretarzem KC PZPR. Funkcję tę powierzył mu ponownie Komitet Centralny wyłoniony przez VI Zjazd PZPR.

Jest posłem na Sejm od 1952 r.

Odniesiony Orderem Budowniczych Polski Ludowej, Orderem Sztandaru Pracy I klasy, Orderem Lenina oraz innymi odznaczeniami.

Wczoraj 12 grudnia w Warszawie zakończyły się pięciodniowe obrady VII Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Wybrano najwyższe władze partii.

I sekretarzem KC PZPR został ponownie Edward Gierek.

Zjazd jednomyślnie przyjął uchwałę – „O dalszy dynamiczny rozwój budownictwa socjalistycznego – o wyższą jakość pracy i warunków życia narodu” oraz rezolucję – „O dalszy rozwój sił socjalizmu i utrwalenie pokoju – o dalsze umocnienie międzynarodowej pozycji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

W obradach najwyższego forum partyjnego uczestniczyło ponad 1.800 delegatów, reprezentujących 2.359-tysięczną rzeszę członków i kandydatów PZPR. W dyskusji plenarnej nad sprawozdaniem KC PZPR za okres od VI do VII Zjazdu, referatem programowym Biura Politycznego KC PZPR – „O dalszy dynamiczny rozwój budownictwa socjalistycznego – o wyższą jakość pracy i warunków życia narodu” wygłoszonym przez Edwarda Gierka i referatem „Założenia społeczno-gospodarcze rozwoju kraju w latach 1976–1980”, przedłożonym przez Piotra Jaroszewicza oraz w zespółach programowych Zjazdu przemawiało 886 delegatów, zaś 690 zgłosiło swe wypowiedzi do protokołu.

I PLENUM KOMITETU

Podczas przerwy w obradach VII Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie nowo wybranego Komitetu Centralnego PZPR.

Obrady Plenum otworzył członek KC – Adam Baldys, górnik przodowy Kopalni Węgla Kamiennego „Czerwone Zagłębie” w Zagórz, (woj. katowickie). Zaproponował on Komitetowi Centralnemu partii wybór Edwarda Gierka na I sekretarza KC PZPR.

Zebrani niezwykle gorąco i serdecznie przyjęli kandydaturę, dając w głosowaniu wyraz swej pełnej jednomyślności.

CENTRALNEGO PZPR

Edward Gierek przejął przewodnictwo obrad. I sekretarz KC PZPR serdecznie podziękował za powierzenie mu tej zaszczytnej i nad wyraz odpowiedzialnej funkcji, podkreślając jednocześnie, że będzie mógł się wywiązać ze swych obowiązków tylko przy ścisłej współpracy z całym Komitetem Centralnym i bliskiej więzi z całą partią.

Edward Gierek przedstawił następnie kandydatury do Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR.

CZŁONKOWIE BIURA POLITYCZNEGO

Edward Gierek
Edward Babiuch
Zdzisław Grudzień
Henryk Jabłoński
Mieczysław Jagielski
Piotr Jaroszewicz
Wojciech Jaruzelski

Stanisław Kania
Józef Kępa
Stanisław Kowalczyk
Władysław Kruczek
Stefan Olszowski
Jan Szydłak
Józef Tejchma

ZASTĘPCY CZŁONKÓW BIURA POLITYCZNEGO

Kazimierz Barcikowski
Jerzy Łukaszewicz

Tadeusz Wrzaszczyk

SEKRETARZE KOMITETU CENTRALNEGO

Edward Babiuch
Ryszard Frelek
Stanisław Kania
Wincenty Kraśko
Jerzy Łukaszewicz
Józef Pińkowski
Jan Szydłak
Andrzej Werblan

Zdzisław Żandarowski
Na członka Sekretariatu KC wybrany został Zdzisław Kurowski.
Komitet Centralny PZPR dokonał również wyboru 76 członków Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, rekomendując następnie na przewodniczącego CKKP – Stefana Misiaszka.

Członkowie KC PZPR

Józef Adamczak
Bronisław Anteck
Edmund Apolinarz
Edward Babuch
Adam Baldys
Kazimierz Barcikowski
Józef Barecki
Tadeusz Bejm
Edmund Bendowski
Eugeniusz Bialic
Edward Biegański
Józef Blajet
Bolesław Boguszewski
Janusz Brych
Józef Buziński
Szymon Chybił
Jan Chyliński
Stanisław Cieślak
Krzysztof Dąbrowa
Józef Dechnik
Lucja Demianuk
Wit Drapich
Czesław Drozdowicz
Ludwik Drożdż
Tadeusz Flisbach
Ryszard Frelek
Gerard Gabryś
Leonard Gadzinowski
Jerzy Gawrysiak
Edward Gierek
Stefan Góralik
Tadeusz Grabski
Eugeniusz Grochal
Mieczysław Grudzień
Zdzisław Grudzień

Lechosław Gruszczyński
Józef Grygiel
Mieczysław Hebda
Wanda Horbaczewska
Henryk Jabłoński
Mieczysław Jagielski
Piotr Jaroszewicz
Tadeusz Jaroszewski
Wojciech Jaruzelski
Ryszard Jendrej
Franciszek Kaim
Sylwester Kaliski
Jan Kamiński
Stanisław Kanla
Alojzy Karkoszka
Ryszard Karliński
Antoni Karpiak
Józef Kępa
Stanisław Kiermaszek
Leon Kłonica
Bolesław Koperski
Stanisław Kowalczyk
Władysław Kozdra
Wincenty Kraśko
Zdzisław Krawczyk
Stanisław Królak
Władysław Kruczek
Jerzy Kuberski
Zdzisław Kurowski
Jerzy Kuslak
Zdzisław Legomski
Jan Leś
Irena Lipińska
Jadwiga Łokaj
Tadeusz Łomnicki

Jerzy Łukaszewicz
Janina Machnio
Józef Majchrzak
Jerzy Majewski
Maria Mileczarek
Stefan Misłazek
Mieczysław Moczar
Lucjan Motyka
Zygmunt Najdowski
Zenon Nowak
Józef Nowotny
Jerzy Olszewski
Kazimierz Olszewski
Stefan Olszowski
Józef Pacer
Władysław Pajek
Józef Pajestka
Teodor Palimaka
Stefania Paruzel
Stanisław Pawlak
Antoni Pierz
Józef Pińkowski
Urszula Piżewska
Tadeusz Porębski
Janusz Prokopiak
Jerzy Putrament
Jan Puzoń
Tadeusz Pyka
Mieczysław Rakowski
Krzysztof Rawecka
Józef Rojek
Kazimierz Rokoszewski
Tadeusz Rudolf
Władysław Sasor
Włodzimierz Sawczuk

Florian Śliwicki
Zbigniew Skoczylas
Irena Sroczyńska
Roman Stachoń
Wacław Stanisławski
Zygmunt Stepien
Henryk Szafranski
Maciej Szczepański
Jan Szostak
Jan Szydłak
Janina Szydłowska
Eugeniusz Szyr
Józef Tejchma
Franciszek Tekliński
Włodzimierz Trzebiatowski
Józef Urbanowicz
Jerzy Waszczuk
Andrzej Werblan
Jan Wiśniewski
Ryszard Wojna
Jerzy Wojtasik
Ryszard Wójcik
Stanisław Wroński
Zygmunt Wroński
Antoni Wróbel
Tadeusz Wrzaszczyk
Aleksander Zarajczyk
Jerzy Zasada
Władysław Zastawny
Józef Zawada
Stanisław Zieliński
Zbigniew Zieliński
Jerzy Ziętek
Andrzej Żabiński
Zdzisław Żandarowski

Zastępcy członków KC PZPR

Jerzy Antczak
Kazimierz Balawajder
Waldemar Baranek
Wojciech Barański
Józef Baryla
Zbigniew Bialecki
Henryk Bieniaszewski
Antoni Borawski
Zbigniew Chodyła
Marian Chruszczewski
Józef Cichoński
Stanisław Ciechan
Stanisław Ciosek
Kazimierz Czerwinski
Lucjan Czubiński
Józef Czyrek
Stanisław Derneradzki
Zdzisław Drewnowski
Witold Dryll
Elżbieta Dudek
Jan Figus
Stanisław Gabrielski
Stanisław Gębala
Adam Glazur
Jan Gluza
Antoni Górny
Mieczysław Grad
Jerzy Grochmalicki

Lucja Igielska
Michał Jakubiec
Ludwik Janczysyn
Włodzimierz Janiurek
Władysław Juskiewicz
Bolesław Kapitan
Mieczysław Karaś
Kazimierz Kąkol
Eugeniusz Kemparowa
Wiktor Kłonek
Henryk Kisiel
Wiesław Klimczak
Józef Kochański
Aleksander Kopeć
Henryk Kostecki
Tadeusz Kościowski
Leon Kotarba
Bolesław Kowalczyk
Adam Kowalik
Alfred Kowalski
Roman Kozioł
Teodor Kufel
Stanisław Kulesza
Jan Kulpiński
Tadeusz Kunicki
Jan Lew
Zdzisław Lucifski
Tadeusz Ludwikowski

Ryszard Łabus
Adam Łopata
Igor Łopatyński
Stanisław Mach
Jarema Maciszewski
Jan Majka
Stefan Matłoga
Eugeniusz Mazurkiewicz
Ludwik Maźnicki
Eugeniusz Mielcarek
Marcel Mielnik
Jan Mielkowski
Mirosław Milewski
Eugeniusz Moleczy
Eugeniusz Olubek
Nikodem Osik
Janusz Owczarek
Janina Pasławska-Prus
Antoni Polowniak
Mieczysław Przysucha
Antoni Radliński
Henryk Rechowiec
Janusz Roszkowski
Mieczysław Róg-Swłostek
Zygmunt Rybicki
Halina Barbara Sidorowicz
Stanisław Skłodowski
Jerzy Smyczyński

Ryszard Socha
Mieczysław Solecki
Bogusław Stachura
Tadeusz Stasiak
Ewa Szańska
Edward Szymański
Marian Siwinski
Henryk Swiderski
Jan Urbanowicz
Stanisław Topór
Krzysztof Trębaczewicz
Tadeusz Tucapski
Władysław Walczykowski
Jan Warzecha
Andrzej Wasilewski
Włodzimierz Wesołowski
Maciej Wirowski
Jerzy Wojciechowski
Emil Wojtaszek
Jerzy Wójcik
Zdzisław Wądrożna
Mieczysław Zajfryd
Janina Zalewska
Zbigniew Zaluski
Stefan Zawodzieński
Zygmunt Zieliński
Stefan Zurawski

Członkowie Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR

Wiera Bielecka
Stanisław Bojakowski
Henryk Chrusielki
Halina Czarnecka
Stanisław Cześnin
Melania Domzalska
Stanisław Drozdowski
Józef Dudzik
Włodzimierz Frasza
Zbigniew Gertych
Stefan Gregula
Józef Haensel
Marian Ilinski
Witold Jarosiński

Jan Kaczmarek
Edward Karelus
Jan Kopij
Waldemar Kowalski
Tadeusz Kruk
Stanisław Kujda
Adam Kulupa
Stanisław Kuziński
Włodzimierz Lejczak
Arkadiusz Łaszewicz
Stefan Łuczewska
Irena Matusiewicz
Stanisław Miśkiewicz
Stanisław Mojkowski

Andrzej Ozga
Liliana Ozimina
Maria Pelczar
Antoni Piela
Tadeusz Pietrzak
Władysław Polański
Kazimierz Pryszek
Ernest Puzik
Tadeusz Pyziak
Bohdan Rolinski
Elwira Skowron
Jan Socha
Romuald Spasowski
Eugeniusz Stawinski

Elżbieta Stołowska
Tadeusz Szczęsny
Stanisław Trepczyński
Halina Wierska
Mirosław Wierzbicki
Karol Wilamski
Janusz Wilhelm
Mieczysław Wojteczak
Zenon Wróblewski
Weronika Wysocka
Marian Zieliński
Stanisław Ziętek

Członkowie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR

Edward Adamiak
Jerzy Bafia
Wiesław Bek
Włodzimierz Berutowicz
Stefan Będkowski
Tadeusz Bętkowski
Seweryn Bidziński
Paweł Bielawski
Jan Bieniek
Piotr Bik
Paweł Błażejowski
Tadeusz Bochnacki
Jan Borkowski
Krzysztof Borowska
Henryk Buczek
Jan Cieślak
Jan Dzieniś
Stanisław Gaciara
Edward Główna

Stefan Gołębiowski
Bazyli Gulan
Tadeusz Hupałowski
Marian Janicki
Rudolf Juzek
Władysław Kandefer
Stanisław Kanla
Henryk Kanicki
Lucjan Kiewicz
Mikołaj Kiryluk
Jan Klecha
Henryk Koczara
Stanisław Kosicki
Leopold Kosior
Zygmunt Kosmala
Franciszek Księżarczyk
Kazimierz Kulesza
Julian Lenart
Edward Łukasik

Leon Maciejewski
Feliks Majdański
Antoni Majdziński
Jerzy Malecki
Henryk Marian
Alojzy Melich
Tadeusz Minczakiewicz
Stefan Misłazek
Stanisław Mieczko
Stefan Niedzielski
Franciszek Nowak
Lech Obreda
Zygmunt Oleniak
Antoni Opolski
Eugeniusz Patek
Stanisław Pawlak
Lucjan Piątkowski
Feliks Pieczewski
Jan Poloczek

Władysław Pożoga
Irena Przestalska
Tadeusz Rosik
Józefa Salek
Jan Sikora
Mieczysław Siwek
Stanisław Wroński
Wiesław Skrzydło
Antoni Skwarek
Zdzisław Soluch
Genowefa Stefanińska
Stanisław Stefański
Czesław Stygar
Stanisław Szkraba
Władysław Tylek
Jan Welpa
Grzegorz Wojciechowski
Eugeniusz Wójcik
Wacław Zebrowski

Optymalnie wykorzystać czas

12

GRUDNIA 1975.

Ta data — dzień zakończenia obrad VII Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — zapisze się na trwałe w naszej historii. Tak, jak na trwałe zapisał się w niej cały okres mijającego 5-lecia — jeden z najbardziej dynamicznych i najbardziej twórczych w 31-letnich dziejach naszej socjalistycznej państwowości.

Silniejsza, zasobniejsza, lepiej zorganizowana, ciesząca się wysokim autorytetem międzyrodzinnym, związana niezerwalną przysięgą i braterską współpracą ze Związkiem Radzieckim i całą wspólnotą socjalistyczną, złączona międzynarodowymi więzami z całym międzynarodowym ruchem komunistycznym i robotniczym — Polska wkracza, z VII Zjazdem swej partii, w nowy, wyższy etap rozwoju. W etap budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

Wysuniecie tego celu przez partię jest dowodem jej siły i dalekowzroczności spojrzenia, wynika z podstawowej cechy komunistów — ich dążenia do stawiania przed sobą coraz to nowych, jeszcze bardziej ambitnych zadań.

„Polska klasa robotnicza i nasz naród — mówił z trybuny zjazdowej i sekretarz KC PZPR Edward Gierek — dowiodły wielokrotnie, że pragną podejmować trudne i ambitne zadania, że potrafią je skutecznie realizować. Program na przyszłe 5-lecie, podobnie jak dotychczasowy, jest otwarty na nowe potrzeby i możliwości rozwojowe.

Podejmujemy jego realizację bogatsi o doświadczenia mijającego 5-lecia, o sumę wniosków i nowych inicjatyw zgłoszonych zarówno na samym Zjeździe, jak też w toku wielkiej, ogólnopartyjnej i ogólnonarodowej debaty, która go poprzedziła.

Była to doskonała lekcja patriotyzmu połączona z gospodarskim myśleniem, marksistowsko-leninowskiej pryncypialności w zasadach i szerokiego otwarcia na wszystko co nowe, co może przyczynić się do przyspieszenia tempa naszego rozwoju gospodarczego i społecznego, a jednocześnie podnieść jakość naszej pracy i życia.

Mówiono o propozycjach konkretnych usprawnień w systemie funkcjonowania państwa, lepszej organizacji pra-

cy wielkich organizacji gospodarczych, wskazywano na drogi i sposoby lepszego wykorzystania ziemi, udoskonalenia transmisji między nauką i życiem, podkreślano, iż nadal istnieją rezerwy, których wykorzystanie i rozsądne zagospodarowanie może przynieść — bez dodatkowych nakładów inwestycyjnych — poważne efekty ekonomiczne. Setki i tysiące podobnych inicjatyw przyniosła dyskusja zjazdowa.

Naczelnym problemem będzie teraz ich realizacja, umiejętność stopienia inicjatyw oddolnej z zadaniami planu. Stopień wykorzystania wszystkich twórczych wniosków stanowić będzie prawdziwy test pracy każdej organizacji partyjnej, każdego organu administracji państwowej i gospodarczej.

Chodzi o to, aby — co wielokrotnie podkreślano z trybuny zjazdowej — jak najlepiej wykorzystać każdy dzień i każdą godzinę.

Mijające 5-lecie udowodniło bowiem, iż czas stał się dziś kategorią ekonomiczną, tym, czym powinniśmy gospodarować równie rozumnie i efektywnie, jak surowcami czy energią, potencjałem przemysłowym czy kwalifikacjami ludzi.

Trzeba uczynić wszystko co w naszej mocy, aby czas ten najlepiej spożytkować, abyśmy mogli powiedzieć, sobie, iż dobrze wykorzystaliśmy wielką szansę polskiego przyspieszenia.

O co musimy zadbać szczególnie? Odpowiedź w tej kwestii była jednomyślna i jednoznaczna: o wyższą wydajność i wyższą jakość pracy.

Blisko 1500 głosów na Zjeździe to tyleż razy „tak” dla polityki partii, to 1500 razy „tak” dla strategii łączącej wzrost gospodarczy z walką o wzrost dobrobytu narodu. To pełna aproba dla wewnętrznej i zewnętrznej polityki, której fundamentem był, jest i będzie sojusz i braterska współpraca z partią Lenina i jego ojczyzną.

Tę jednomyślną, niezłomną wolę pomnażania czynem naszego wspólnego dobru, zadokumentował w dniach Zjazdu cały naród.

Od nas samych, od naszej pracy — zależy to, czym będzie Polska lat osiemdziesiątych, jak będzie się w niej żyło nam wszystkim.

JULIUSZ SOLECKI

Warszawa gorąco pożegnała delegatów

(Od naszego wysłannika)

VII Zjazd zakończył obrady. Koszalińska i stupska delegacja wraca do siebie, do swoich zadań i organizacji. Wraca z imponującym dorobkiem. Na sali obrad tego najwyższego forum partyjnego wykuli się wizja silniejszej Polski, wytyczono główne kierunki dalszego socjalistycznego rozwoju kraju w następnym pięcioletniu. Zjazd unaoczył ogrom przebytej drogi, wskazał zadania i problemy, które trzeba jeszcze rozwiązać — Tak można by uogólnić pierwsze refleksje koszalińskich i stupskich delegatów, po zakończeniu obrad w Sali Kongresowej. Wracamy do naszego regionu z jasną wizją Polski — mówi li — z wizją jej gospodarki i poziomu życia jej mieszkańców za pięć lat.

Do ostatnich godzin Zjazdu, pracy naszej delegacji towarzyszyła atmosfera dużego zainteresowania i zaangażowania. Każdego dnia na ręce przewodniczących obu delegacji, a także poszczególnych delegatów nadchodziły depesze z pozdrowieniami i meldunkami o realizacji zobowiązań produkcyjnych, inicjatywach czynów społecznych, przedterminowym

wykonaniu zadań pięcioletnich. Informowałam już wcześniej o stosie depesz, który nadszedł do koszalińskich delegatów, wczoraj przeglądałam depesze, które przysłano na adres stupskiej delegacji. Pozdrowienia nadeszły m. in. od młodzieży z zakładów Wytwarzających Aparatury Radiowej w Łęborku, od młodzieży z Kombinatu „Alka”, od pracowników „Famarolu”. Komenda Chorągwi ZHP pozdrawiając delegatów zapewnia, że decyzje VII Zjazdu znajdą odbicie w codziennej pracy organizacyjnej i wychowawczej. Stupskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Ziemniaczanego zameldowało o wykonaniu przed terminem zadań pięcioletnich.

Zjazd zakończył swoje obrady. Wieczorem po godzinie dwudziestej delegacje z Koszalińskiego i Stupskiego odjechały do swoich miast i wsi. Warszawa — miasto VII Zjazdu serdecznie pożegnała delegatów. Na dworzec przybyły delegacje warszawskich zakładów pracy i aktywny Komitetu Dzielnicy PZPR Praga-Północ.

EWA ŚWIETLIK



Edward Babiuch

Urodził się 28 grudnia 1927 r. w rodzinie górniczej w Grabocinie, pow. Będzin. Mając 14 lat rozpoczął pracę jako robotnik w kopalni „Łazimierz”. Po wyzwoleniu uczył się w śląskich technicznych zakładach naukowych. Jednocześnie działał w szeregach organizacji młodzieżowych.

W 1948 r. wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej. Od 1949 r. pełnił odpowiedzialne funkcje w Zarządzie Wojewódzkim ZMP w Katowicach, a od 1950 r. w ZG ZMP. Po ukończeniu 2-letniej Szkoły Partyjnej przy KC w 1955 r. przeszedł do pracy w Komitecie Centralnym PZPR.

Od 1959 r. przez okres kilku lat pracował jako sekretarz Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Nie przerywając pracy ukończył studia w Szkole Głównej Planowania i Statystyki, uzyskując tytuł magistra ekonomii.

W 1963 r. powrócił do pracy w Komitecie Centralnym PZPR, gdzie objął stanowisko zastępcy kierownika Wydziału Organizacyjnego i redaktora naczelnego „Życia Partii”.

Od 1965 r. pełni funkcję kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR.

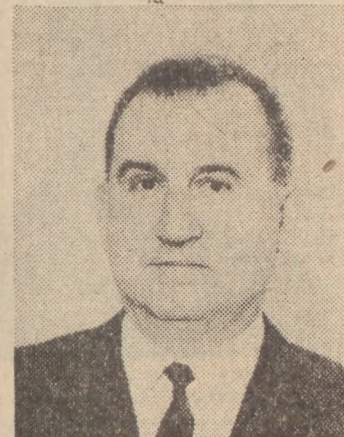
Od IV Zjazdu partii jest członkiem KC PZPR.

W grudniu 1970 r. na VII Plenum KC został wybrany na członka Biura Politycznego i sekretarza KC PZPR.

Od czerwca 1971 r. jest członkiem Prezydium OK FJN.

Poseł na Sejm od 1969 r. Od marca 1972 r. jest członkiem Rady Państwa i przewodniczącym Klubu Poselskiego PZPR.

Odniesiony Orderem Sztandaru Pracy I i II klasy oraz Krzyżami Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.



Zdzisław Grudzień

Urodził się 6 X 1924 roku w Escaudain, w północnej Francji, w rodzinie górniczej, który wyemigrował tam w poszukiwaniu pracy. Dzieciństwo i wczesną młodość spędził na Śląsku. Bezrobocie zmusiło go i rodzinę do ponownego opuszczenia kraju. Podjął pracę jako górnik w kopalniach węgla kamiennego w Belgii, a potem we Francji, gdzie stał się aktywnym uczestnikiem lewicowego ruchu robotniczego. W 1942 r. wstąpił do Francuskiej Partii Komunistycznej. W latach II wojny światowej był czynnym działaczem ruchu oporu; jednym z założycieli ZMP „Grunwald” walczącym z hitlerowcami na terenie północnej Francji.

W 1946 r. powrócił do Polski i został członkiem PPR, jednocześnie działając w

ZWM, a po zjednoczeniu organizacji młodzieżowych — w ZMP.

Zdzisław Grudzień ukończył studia w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie zdobywając dyplom magistra inżyniera.

Od 1957 r. pełni odpowiedzialne funkcje partyjne; jest kierownikiem Wydziału Propagandy (1957), a od 1960 roku sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach.

Od 1964 r. Zdzisław Grudzień jest członkiem KC PZPR. 28 grudnia 1970 r. plenum KW PZPR w Katowicach powierza mu funkcję I sekretarza KW. Komitet Centralny wyłoniony przez VI Zjazd PZPR, wybiera go w skład Biura Politycznego jako zastępcę członka Biura Politycznego KC PZPR.

W grudniu 1973 r. został wybrany na stanowisko przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach.

Posiada odznaczenia państwowe: Order Budowniczych Polski Ludowej, Order Sztandaru Pracy I i II klasy, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Partyzancki.



Henryk Jabłoński

Urodził się 27 grudnia 1909 r. w rodzinie robotniczej w Waliszewie, pow. Łowicz, woj. łódzkie. Ukończył studia na Uniwersytecie Warszawskim. W 1934 roku uzyskał stopień doktora nauk historycznych.

W 1931 r. wstąpił do PPS. W czasie wojny uczestniczył w kampanii wrześniowej, a następnie w szeregach Brygady Podhalańskiej walczył pod Narwikiem. Uczestniczył w polskim ruchu oporu we Francji południowej.

Po powrocie do kraju w 1945 r. został członkiem Krajowej Rady Narodowej, a później posem do Sejmu Ustawodawczego. W latach 1946—1948 był przewodniczącym Wojewódzkiego i Stołecznego Komitetu PPS, sekretarzem CKW PPS, a następnie wiceprzewodniczącym CKW PPS.

Przez wszystkie lata po wojenne kontynuuje działalność naukową. Od 1950 roku jest profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Warszawskiego. Jest członkiem Polskiej Akademii Nauk oraz Akademii Nauk ZSRR, Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej, członkiem-korespondentem Akademii Rumuńskiej Republiki Socjalistycznej, laureat nagrody państwowej I i II stopnia.

W latach 1947—1953 był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Oświaty. W 1965 roku został powołany na ministra szkolnictwa wyższego. W latach 1966—1972 był ministrem oświaty i szkolnictwa wyższego.

W latach 1955—1965 pełnił obowiązki sekretarza naukowego Polskiej Akademii Nauk, a w latach 1966—1971 wiceprezesa PAN.

28 marca 1972 r. został powołany na stanowisko przewodniczącego Rady Państwa. W kwietniu 1972 r. wszedł w skład Prezydium OK FJN. VII Plenum Komitetu Centralnego 20 grudnia 1970 roku wybrało go na zastępcę członka Biura Politycznego KC PZPR.

Wyłoniony przez VI Zjazd Komitet Centralny powołuje go na członka Biura Politycznego KC PZPR.

Poseł na Sejm wszystkich kadencji od 1947 r.

Odniesiony Orderem Bu-

downiczych Polski Ludowej i Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski oraz Orderem Sztandaru Pracy I klasy, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Grunwaldu i Orderem Przyjaźni Narodów.



Mieczysław Jagielski

Urodził się 12 stycznia 1924 r. w Kołomyi. Uczęszczał do gimnazjum w Ciechanowie. W czasie okupacji prowadził gospodarstwo rolne rodziców we wsi Leko-wo, pow. Ciechanów i pracował jako robotnik rolny. Po wyzwoleniu ukończył studia wyższe w SGPiS w Warszawie, następnie kontynuował naukę w Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR. Posiada stopień doktora nauk ekonomicznych.

W latach 1946—49 pracował w Zarządzie Głównym Związku Samopomocy Chłopskiej w Warszawie, a od 1950 r. — w Centralnym Zarządzie Państwowych Gospodarstw Rolnych.

W latach 1952—1957 pracował w Komitecie Centralnym PZPR, w Wydziale Rolnym jako zastępca kierownika, a następnie jako kierownik.

W 1957 r. powołany został na stanowisko wiceministra, a w 1959 r. ministra rolnictwa. W 1970 r. został powołany na stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów.

W latach 1971—75 był przewodniczącym komisji planowania przy Radzie Ministrów. Od 1971 r. jest stałym przedstawicielem PRL w RWPG.

W 1945 r. wstąpił do Związku Walki Młodych, a w rok później do Polskiej Partii Robotniczej. Od 1964 r. — IV Zjazdu PZPR — jest zastępcą członka Biura Politycznego Komitetu Centralnego. Komitet Centralny po VI Zjeździe partii w grudniu 1971 r. powołuje go na członka Biura Politycznego KC PZPR.

Jest posem na Sejm. Odniesiony Orderem Budowniczych Polski Ludowej, Orderem Sztandaru Pracy I i II klasy oraz innymi odznaczeniami.



Piotr Jaroszewicz

Urodził się 8 października 1909 r. w Nieświeżu w rodzinie nauczyciela szkoły ludowej. Po ukończeniu studiów nauczycielskich od 1929 roku pracował jako nauczyciel, a w latach 1934—1939 jako kierownik szkoły powszechnej w powiecie garwolińskim. W okresie pracy zawodowej ukończył wyższy kurs nauczycielski, a następnie studiował nauki pedagogiczne i społeczne w Warszawie. Po wybuchu wojny od września 1939 r. przebywał w Związku Radzieckim, gdzie pracował początkowo również jako nauczyciel. W 1943 r. wstąpił ochotniczo jako szeregowiec do Armii

Polskiej w ZSRR. Ukończył szkołę oficerską w II Dywizji im. Henryka Dąbrowskiego. Razem z I Armią przebył cały szlak bojowy od Lenina do Berlina i Łaby, przechodząc wszystkie szczeble oficerskie, od chorążego, zastępcy dowódcy kompanii piechoty — do pułkownika zastępcy dowódcy do spraw polityczno-wychowawczych I Armii WP. W 1944 r. wstąpił w szeregi PPR; był delegatem na I Zjazd partii w 1945 r. Po ukończeniu działań wojennych został powołany na stanowisko zastępcy szefa Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego WP a w 1945 r. został mianowany generałem brygady i wiceministrem obrony narodowej. W 1950 r. został mianowany generałem dywizji i powołany na stanowisko zastępcy przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego. W 1952 r. został wiceprezesem Rady Ministrów. W latach 1954—1956 pełnił jednocześnie obowiązki ministra górnictwa węglowego.

W latach 1955—1970 był stałym przedstawicielem Polski w RWPG oraz członkiem Komitetu Wykonawczego RWPG. Członek KC PZPR od 1948 r. Na IV Zjeździe partii w 1964 r. oraz na V Zjeździe partii w listopadzie 1968 r. wybrany został zastępcą członka Biura Politycznego KC PZPR. 20 grudnia 1970 r. na VII Plenum KC PZPR powołany został w skład Biura Politycznego. W trzy dni później, na plenarnym posiedzeniu Sejmu, powołany został na stanowisko Prezesa Rady Ministrów. Komitet Centralny wyłoniony przez VI Zjazd wybiera go ponownie na członka Biura Politycznego KC PZPR. Od 1947 r. jest posem na Sejm wszystkich kadencji. Jest członkiem Prezydium OK FJN i przewodniczącym Rady Naczelnej ZBoWiD. Odniesiony Orderem Budowniczych Polski Ludowej, Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, dwukrotnie Orderem Sztandaru Pracy I klasy, Krzyżem Grunwaldu II i III klasy, Virtuti Militari i Orderem Rewolucji Październikowej oraz innymi odznaczeniami i orderami.



Wojciech Jaruzelski

Urodził się 6 lipca 1923 r. w Kurowie (pow. Puławy) w rodzinie inteligentnej.

Po wybuchu wojny w 1939 roku przebywał w ZSRR, gdzie w lipcu 1943 r. wstąpił do formowanej tam Armii Polskiej. Przeszedł cały szlak bojowy I Armii WP, uczestnicząc w wyzwoleniu Warszawy, przełamaniu Wału Pomorskiego, w walkach nad Bałtykiem, Odrą i Łabą.

W latach 1945—47 brał udział w walkach z bandami zbrojnego podziemia o umocnienie władzy ludowej.

W 1947 r. wstępuje do Polskiej Partii Robotniczej.

Ukończył Wyższą Szkołę Piechoty oraz Akademię Sztabu Generalnego im. Gen. Karola Świerczewskiego. W wojsku zajmował szereg odpowiedzialnych stanowisk. W czerwcu 1960 r. powołany został na szefa Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, a w 1962 r. — mianowany wiceministrem obrony narodowej. W 1968 r. generał broni W. Jaruzelski zostaje ministrem obrony na rodowej. Jest wiceprezesem Rady Naczelnej Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. W październiku 1973

roku zostaje mianowany generałem armii.

Był działaczem partii przez wiele lat w wojsku.

Na IV Zjeździe partii w czerwcu 1964 r. został wybrany członkiem KC PZPR a w grudniu 1970 r. — wybrany zastępcą członka Biura Politycznego KC PZPR. Po VI Zjeździe partii w grudniu 1971 r. Komitet Centralny powołuje go na członka Biura Politycznego KC PZPR.

Jest posem na Sejm.

Odniesiony Orderem Budowniczych Polski Ludowej, Orderem Sztandaru Pracy I klasy. Posiada polskie odznaczenia bojowe m. in. Krzyż Virtuti Militari V klasy oraz liczne odznaczenia zagraniczne.



Stanisław Kania

Urodził się 8 marca 1927 r. we wsi Wrocanka k. Jasła w rodzinie chłopskiej. Od 1942 roku pracował w warsztacie kowalskim jako uczeń, a następnie jako wykwalifikowany robotnik.

W 1945 r. wstąpił do PPR. Bierze czynny udział w działalności organizacji młodzieżowych i partyjnych. Jest przewodniczącym ZP ZWM w Jasle, kierownikiem wydziału ZW ZWM, a następnie wiceprzewodniczącym ZW ZMP w Rzeszowie. Piastuje szereg funkcji partyjnych m. in. członka egzekutywy Komitetu Powiatowego PPR w Jasle i członka egzekutywy KW PZPR w Rzeszowie.

Po ukończeniu 2-letniej szkoły partyjnej przy KC PZPR w 1952 r. został powołany do pracy w ZG ZMP na stanowisko kierownika Wydziału Młodzieży Wiejskiej i członka Prezydium ZG ZMP.

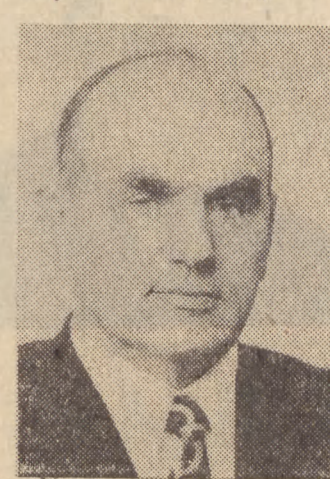
Od 1958 r. przechodzi do pracy w Warszawskim Komitecie Wojewódzkim PZPR, obejmując stanowisko kierownika Wydziału Rolnego, a następnie sekretarza WKW PZPR. W 1968 r. został powołany do pracy w KC PZPR na stanowisko kierownika Wydziału Administracyjnego.

Kończy studia na wydziale ekonomicznym w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR.

Na IV Zjeździe partii został wybrany zastępcą członka KC PZPR, a na V Zjeździe — członkiem KC PZPR. Od kwietnia 1971 r. jest sekretarzem KC PZPR. W grudniu 1971 r. Komitet Centralny powierza mu funkcję zastępcy członka Biura Politycznego i sekretarza KC PZPR.

Jest posem na Sejm od 1972 r.

Odniesiony Orderem Sztandaru Pracy I i II klasy oraz innymi odznaczeniami.



Józef Kępa

Urodził się 18 maja 1928 roku w Rzęzycy (pow. Nowa Mazowiecka) w rodzinie chłopskiej.

Ukończył Wydział Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego. W pierwszych latach powojennych pełnił odpowiedzialne funkcje w organizacjach młodzieżowych, m. in. w Związku Walki Młodych, w Akademickim Związku Walki Młodych „Życie” w Łodzi, a potem, w latach 1950—54, w Zarządzie Głównym Związku Młodzieży Polskiej.

W 1948 r. wstąpił do PZPR.

W latach 1954—58 był aspirantem w Instytucie Nauk Społecznych w Warszawie. W 1958 r. przeszedł do pracy w aparacie partyjnym; w latach 1959—60 pełnił funkcję sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR Warszawa Mokotów, od 1960 roku kierował Wydziałem Oświaty i Nauki Komitetu Warszawskiego PZPR, potem, od 1961 do 1967 r. był sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR. Od grudnia 1967 r. jest I sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR.

Na V Zjeździe partii został członkiem KC, a grudniowe VII Plenum KC powołuje go w skład Biura Politycznego jako zastępcę członka Biura. Wybrany na VI Zjeździe PZPR Komitet Centralny ponownie powierza mu funkcję zastępcy członka Biura Politycznego.

W 1969 r. Józef Kępa zostaje wybrany posem na Sejm V kadencji i do dziś piastuje tę godność. W grudniu 1973 r. objął stanowisko przewodniczącego Stołecznej Rady Narodowej.

Od stycznia 1971 r. Józef Kępa przewodniczy Obywatelskiemu Komitetowi Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie.

Józef Kępa posiada Order Sztandaru Pracy II klasy, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i inne odznaczenia państwowe.



Stanisław Kowalczyk

Urodził się 12 grudnia 1924 r. w Pabianicach, w rodzinie robotniczej. Absolwent Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, magister inżynier metalurg.

W czasie okupacji pracuje w zakładach dziewiarskich w Pabianicach jako robotnik. Wywieziony przez okupanta na roboty przymusowe, ucieka i ukrywa się. Po wyzwoleniu podejmuje pracę w pabianickich zakładach chemicznych w charakterze laboranta.

W 1947 r. wstępuje do PPS, od Zjednoczenia Partii Robotniczych jest członkiem PZPR. W czerwcu 1950 r. przechodzi do pracy w aparacie partyjnym, gdzie sprawuje szereg odpowiedzialnych funkcji. Jest m. in. kierownikiem Wydziału Ekonomicznego, a następnie sekretarzem KW PZPR w Katowicach. Od maja 1968 r. jest kierownikiem Wydziału Przemysłu i Komunikacji, a później Wydziału Przemysłu i Komunikacji w Komitecie Centralnym.

Na IV Zjeździe partii zostaje wybrany zastępcą członka KC, a na V Zjeździe — członkiem KC PZPR. W grudniu 1971 r. wyłoniony przez VI Zjazd Komitet

(dokończenie na str. 4)

(dokończenie ze str. 3)

Centralny powierza mu funkcję sekretarza KC PZPR.

W marcu 1973 r. powołany został na stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Od czerwca 1973 r. jest zastępcą Członka Biura Politycznego KC PZPR, jednocześnie przestaje pełnić funkcję sekretarza KC.

W październiku 1974 r. mianowany został generałem brygady. Odznaczony Orderem Budowniczych Polski Ludowej, Orderem Sztandaru Pracy I i II klasy oraz innymi odznaczeniami.



Stefan Olszowski

Urodził się 28 sierpnia 1931 roku w Toruniu w rodzinie nauczycielskiej. Młodość spędził we Włocławku, gdzie uczęszczał do szkoły średniej, działając aktywnie w organizacjach młodzieżowych. W Związku Harcerstwa Polskiego pełnił m. in. funkcję komendanta hufca w powiecie Włocławek. Jednocześnie był aktywistą Związku Młodzieży Polskiej.

Studia rozpoczął na Uniwersytecie Łódzkim, gdzie uzyskał magisterium z zakresu filologii polskiej. Jako student aktywnie uczestniczył w ruchu młodzieżowym na terenie uczelni. Działalność w Związku Młodzieży Polskiej, w Zrzeszeniu Studentów Polskich i Akademickim Związku Sportowym. Pełnił m. in. funkcję przewodniczącego Rady Uczelnianej i Rady Okręgowej ZSP oraz członka Prezydium Zarządu Łódzkiego ZMP.

Po ukończeniu studiów, w latach 1954—1965, pracował w Zarządzie Głównym ZMP. Przez krótki okres był polskim przedstawicielem w Międzynarodowym Związku Studentów w Pradze. Od roku 1956 do 1960 przewodniczył Radzie Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich i wchodził w skład Sekretariatu KC ZMS. W latach 1960—1963 pełnił funkcję sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu. W 1963 r. objął obowiązki kierownika Biura Prasowego KC PZPR, pełniąc je do listopada 1968 roku.

W roku 1964, na IV Zjeździe partii, został wybrany członkiem KC PZPR, a w roku 1968, na V Zjeździe partii — sekretarzem KC PZPR.

W grudniu 1970 r. — powołany został w skład Biura Politycznego KC PZPR. Komitet Centralny wybrał na VI Zjeździe w grudniu 1971 roku powołał go ponownie w skład Biura Politycznego KC.

Od grudnia 1971 r. obejmuje stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Posel na Sejm. Odznaczony Orderem Sztandaru Pracy I i II klasy, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski i innymi odznaczeniami.



Jan Szydłak

Urodził się 24 listopada 1925 r. w Siemianowicach na Śląsku w rodzinie górniczej.

W okresie okupacji hitlerowskiej pracował w hutnictwie.

Po wyzwoleniu wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej i

działal w Związku Walki Młodych m. in. jako przewodniczący zarządu miejskiego ZWM. W 1947 r. został wybrany członkiem komitetu wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej. Od 1948 r. był wiceprzewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Polskiej w Kielcach, a następnie w Szczecinie.

Po ukończeniu szkoły partyjnej przy KC PZPR w 1951 r. pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji partyjnych m. in. kierownika wydziału propagandy a od 1952 roku sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach.

Od 1954 do 1957 r. był sekretarzem Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej. W 1957 r. został wybrany sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach, a w latach 1960—68 był I sekretarzem KW PZPR w Poznaniu. W 1959 r. na III Zjeździe partii został wybrany zastępcą członka KC PZPR a na IV Zjeździe partii w 1964 r. członkiem KC PZPR.

Po V Zjeździe partii w 1968 r. powołany został na zastępcę członka Biura Politycznego i sekretarza KC PZPR. W grudniu 1970 r. powołany został w skład Biura Politycznego KC PZPR.

Od czerwca 1971 r. jest przewodniczącym Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Posel na Sejm.

Odznaczony Orderem Budowniczych Polski Ludowej, Orderem Sztandaru Pracy I i II klasy oraz innymi odznaczeniami.



Józef Tejchma

Urodził się 14 lipca 1927 r. we wsi Markowa, województwo rzeszowskie, w rodzinie chłopskiej. W czasie okupacji hitlerowskiej zarabiał na utrzymanie jako robotnik rolny.

Po wyzwoleniu ukończył szkołę średnią w r. 1948, był aktywnym działaczem Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, pełniąc m. in. funkcję przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Młodzieży Studiującej „Wici” w Rzeszowie oraz członka Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Młodzieży Studiującej „Wici”. W 1948 r. rozpoczął pracę w Zarządzie Głównym Związku Młodzieży Polskiej, studiując jednocześnie w Akademii Nauk Politycznych w Warszawie. Od 1951—1954 r. przebywał w Nowej Hucie pracując w organizacji ZMP. W r. 1954 wraca do pracy w Zarządzie Głównym Związku Młodzieży Polskiej i pełni funkcję zastępcy kierownika Wydziału Organizacyjnego.

W latach 1955—1958 studiował w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR, uzyskując tytuł magistra historii. Przez cały ten okres jest czynnym działaczem ruchu młodzieżowego, a w 1956 r. współorganizatorem Związku Młodzieży Wiejskiej. Jest przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego, Zarządu Tymczasowego, a następnie Zarządu Głównego ZMW. Funkcję tę sprawuje do 1963 r.

Józef Tejchma jest członkiem PZPR od 1952 r. a od 1959 r. zastępcą członka Komitetu Centralnego. W 1963 r. powołany został do pra-

cy w Komitecie Centralnym PZPR, jako kierownik Wydziału Rolnego. Na IV Zjeździe partii w 1964 r. wszedł w skład Komitetu Centralnego i Sekretariatu KC PZPR, a na V Zjeździe partii w 1968 r. został wybrany członkiem Biura Politycznego i sekretarzem KC PZPR. Funkcję sekretarza Komitetu Centralnego partii pełni do 1972 r. — do chwili powołania go na stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów.

W 1974 r. powołany został na stanowisko ministra kultury i sztuki.

Jest posłem na Sejm od 1958 r.

Odznaczony Orderem Sztandaru Pracy I klasy oraz innymi odznaczeniami.



Kazimierz Barcikowski

Urodził się 22 marca 1927 roku w Zglechowie, powiat Mińsk Mazowiecki, województwo warszawskie, w rodzinie chłopskiej. W 1946 r. ukończył szkołę średnią w Mińsku Mazowieckim; w tym samym roku wstąpił do Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. W latach 1946—1950 ukończył studia rolnicze, uzyskując dyplom inżyniera agronoma. W okresie studiów pełnił kierownicze funkcje w ZMP w Łodzi. W 1956 roku został sekretarzem ZG ZMP.

W latach 1954—56 pracował na stanowisku zastępcy redaktora naczelnego Państwowego Wydawnictwa „Iskry”.

W 1957 r. został wiceprzewodniczącym, a następnie przewodniczącym ZG Związku Młodzieży Wiejskiej.

Ukończył studia doktorskie w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR. Jest doktorem ekonomii. W 1965 r. został zastępcą kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR i naczelnym redaktorem „Życia Partii”.

W 1964 r. na IV Zjeździe partii został wybrany zastępcą członka KC PZPR, a na V Zjeździe w 1968 r. został członkiem KC PZPR. Od listopada 1968 r. do stycznia 1971 r. był I sekretarzem KW PZPR w Poznaniu. Na VII Plenum KC w grudniu 1970 r. został wybrany sekretarzem KC PZPR i funkcję tę pełnił do lutego 1974 r. W grudniu 1971 r. na VI Zjeździe partii został wybrany zastępcą członka Biura Politycznego KC PZPR.

W lutym 1974 r. został powołany na stanowisko ministra rolnictwa oraz w skład Prezydium Rządu.

Od 1965 r. jest posłem na Sejm.

Jest odznaczony m. in. Orderem Sztandaru Pracy I i II klasy.



Jerzy Łukaszewicz

Urodził się 24 września 1931 r. w Warszawie w rodzinie inteligencji pracującej. Ukończył Wyższą Szkołę Nauk Społecznych na Wydziale Historyczno-Socjologicznym.

Już w czasie nauki w gimnazjum i liceum w Gliwicach wiąże się z ruchem młodzieżowym. Początkowo działała w OM TUR. Od 1949 r. przechodzi do ZMP, zajmując szereg odpowiedzialnych funkcji w Gliwicach, Katowicach, a następnie w Warszawie.

W latach 1956—57 pracuje jako ślusarz w zakładach im. Nowotki w Warszawie. W okresie 1957—60 pełni funkcję zastępcy kierownika Wydziału Organizacyjnego Zarządu Głównego ZMS. W 1962 r. zostaje I sekretarzem Zarządu Stołecznego tej organizacji.

Członek partii od 1951 r. W roku 1962 zostaje kierownikiem Wydziału Propagandy KW PZPR. W 1964 r. zostaje I sekretarzem Komitetu Dzielnicowego Warszawa-Wola, a następnie sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR. Na IV Zjeździe PZPR wybrany zastępcą członka KC; na V Zjeździe zostaje członkiem Komitetu Centralnego. W 1971 r. wybrany na VI Zjeździe Komitet Centralny powołuje go na sekretarza KC PZPR.

Od stycznia 1972 r. jest członkiem Prezydium oraz Sekretariatu OK FJN.

Posel na Sejm od 1972 r.

Odznaczony Orderem Sztandaru Pracy I klasy, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz innymi odznaczeniami.



Tadeusz Wrzaszczyk

Urodził się 12 września 1932 r. w Stradomiu — w rodzinie robotniczej. W 1954 r. po ukończeniu Politechniki Warszawskiej z dyplomem magistra inżyniera pracował jako konstruktor w Warszawskich Zakładach Radiowych t-1, a od 1956 r. w Fabryce Samochodów Osobowych w Warszawie jako technolog warsztatowy, zastępcą, a następnie kierownikiem Wydziału Hali Armatury i szef produkcji FSO.

Od 1962 r. objął stanowisko naczelnego inżyniera Fabryki Samochodów Osobowych.

W 1965 r. został powołany na stanowisko dyrektora naczelnego Zjednoczenia Przemysłu Motoryzacyjnego, kierował całokształtem rozwoju i modernizacji przemysłu motoryzacyjnego, w tym w ostatnich latach — uruchomieniem produkcji polskiego fiata.

W latach 1960—1965 był wiceprzewodniczącym ZG Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich.

Od kilku kadencji członek Komitetu Warszawskiego PZPR w Warszawie. W grudniu 1970 r. powołany został przez Sejm PRL na stanowisko ministra przemysłu maszynowego, w październiku bieżącego roku — na stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów i przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

Jest także członkiem Prezydium, Komisji Partyjno-Rządowej ds. Unowocześnienia Systemu Funkcjonowa-

nia Gospodarki i Państwa. Od VI Zjazdu PZPR jest członkiem Komitetu Centralnego PZPR.

Odznaczony Orderem Sztandaru Pracy II klasy i innymi odznaczeniami.



Ryszard Frelka



Wincenty Kraśko



Józef Pińkowski



Andrzej Werblan



Zdzisław Zandarowski

Zyciorysy sekretarzy KC Ryszarda Frelki, Wincentego Kraśki, Józefa Pińkowskiego, Andrzeja Werblana i Zdzisława Zandarowskiego oraz członka Sekretariatu KC Zdzisława Kurowskiego zamieścimy w numerze następnym.

VII ZJAZD PZPR ZAKOŃCZYŁ OBRADY

(dokończenie ze str. 1)

Zjazd podsumował dotychczasowy dorobek strategii dynamicznego rozwoju społecznogospodarczego kraju, wytyczoną na VI Zjeździe PZPR. Przyniosła ona bezprecedensowe tempo wzrostu majątku narodowego, nienotowaną poprawę materialnych i bytowych warunków ludzi pracy, umocnienie kierowniczej roli partii i zwiększenie jej autorytetu, dalsze podniesienie roli i znaczenia Socjalistycznej Polski w świecie.

Odwierciedlając powszechne na opinię ludzi pracy delegatów wypowiedzi o zdecydowanie za kontynuowaniem wzmożonego wysiłku na rzecz dalszego pomyślnego rozwoju kraju i polityki ścisłej współzależności między rozwojem społecznym i gospodarczym, szybkiego tempa powiększania dochodu narodowego, wzrostu dobrobytu społeczeństwa i siły Polski.

Dalsze kierunki „polskiego przyspieszenia”, dzięki którym wkraczająca w etap budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego Polska osiągnie nowy, jakościowo wyższy szczebel rozwoju, na krótko Uchwała Zjazdowa.

Dotychczasowy dorobek Polski Ludowej a zwłaszcza imponujące sukcesy ostatniego 5-letcia wpłynęły na olbrzymie umocnienie jej międzynarodowej pozycji. Nasz kraj liczy się dziś na świecie, jak nigdy przedtem w swej historii.

Polska Ludowa — nie wzruszone ogniwo wspólnoty socjalistycznej — będzie nadal aktywnie uczestniczyć w jej rozwoju i kształtowaniu pokojowej polityki międzynarodowej, pogłębiać wszechstronną, braterską współpracę z krajami socjalistycznymi.

VII Zjazd partii stanowiąc doniosłe wydarzenie nie tylko w życiu naszego kraju, lecz także w światowym ruchu komunistycznym i robotniczym, znalazł szeroki oddźwięk na arenie międzynarodowej. Działalność partii w okresie od VI Zjazdu zyskała powszechne uznanie dobitnie wyrażone w wyśmienitych przywódcach bratniego narodu radzieckiego, sekretarza generalnego KC KPZR — Leonida Breżniewa oraz w przemówieniach przywódców partii krajów socjalistycznych, przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych.

Zjazd gościł kilkadziesiąt zagranicznych delegacji partii komunistycznych i robotniczych, a także zaproszonych reprezentantów niektórych partii socjalistycznych i ruchów narodowowyzwoleńczych, z całego świata. Dali oni wyraz najwyższego uznania dla przemian jakie zaszły i zachodzą w Polsce: podkreślali, że kraj nasz jest doniosłym ogniwem postępu społecznego w skali światowej i przekazywali życzenia owocnych sukcesów w budownictwie socjalistycznym.

W dniach Zjazdu partii cała Polska żyła przyspieszonym rytmem pracy. Klasy robotniczej i wszystkich patriotów chodziło o to, aby jak najlepiej wykorzystać każdy dzień i każdą godzinę dla nieustannego podnoszenia jakości pracy i wynikającej z tego jakości warunków życia narodu.

W nowym, jakościowo wyższym etapie rozwoju kraju, cały naród wchodził z największą ufnoscią w przyszłość i siłę partii, udzielając jej kierownictwu, I sekretarzowi KC — Edwardowi Gierkowi pełnego poparcia w polityce PZPR wiodącej naszą Ojczyznę drogą budowy wysoko rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

Ekipa sprawozdawców PAP relacjonuje:

12 bm. punktualnie o godz. 8.30 wznowiono obrady VII Zjazdu PZPR. Przewodnictwo obrad objął Zdzisław Kurowski — przewodniczący Rady Głównej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej.

We wznowionej dyskusji głos zabrali: Jerzy Zasada

— I sekretarz KW PZPR w Poznaniu, Zbigniew Smieszek — dyrektor Instytutu Metali Nieżelaznych w Katowicach, Maciej Wirowski — minister przemysłu chemicznego, Lilliana Ozimina — I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR w Sitkowie-Novinach, Wit D. apich — I sekretarz Komitetu Krakowskiego PZPR, Eugeniusz Mąka — robotnik Fabryki Łożysk Toczących w Kraśniku, Janusz Brych — I sekretarz KW PZPR w Szczecinie, Włodzimierz Trzebiatowski — prezes Polskiej Akademii Nauk, Bolesław Koperski — I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR, Ryszard Wojna — publicysta „Trybuny Ludu”.

Po przerwie przewodnictwo obrad objął członek Biura Politycznego KC PZPR Wojciech Jaruzelski.

W dyskusji wystąpili: Bolesław Kowalczyk — stałownik z Huty „Zawiercie”, Janusz Głowacki — mistrz w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Przemysłu Mięsnego w Olsztynie, Stanisław Pilarowski — dyrektor Zakładów Wytwarzających Urządzenia Telefonicznych im. Komuny Paryskiej w Warszawie,

Aleksander Włodarczyk — ślusarz Zakładów Ceramiki Stołowej w Wałbrzychu, Janina Skowron — dyrektor Gminnej Szkoły Zbiorczej w Złotnikach Kujawskich, woj. bydgoskie, Tomasz Opala — student Akademii Medycznej w Poznaniu, Zbigniew Załuski — literat, I sekretarz Komitetu Partijnego przy Oddziale Warszawskim ZLP, Henryk Kaźmierczak — wojewoda koniński, Teresa Dziemianowicz — I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR Ruciane-Nida, woj. suwalskie, Stanisław Ryszard Dobrowolski — literat, Bronisław Bera — naczelnik gminy Lututów, woj. sieradzkie, Maria Wachulak — tkaczka w Tkalni Jedwabiu „Floretta” w Kamiennie Górze, woj. jeleniogórskie, Henryk Janicki — brygadista Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego z Bydgoszczy. Jako ostatni zabrał głos w dyskusji Gerard Gabrys — górnik Kopalni Węgla Kamiennego „Barbara” w Chorzowie.

Przewodniczącym obradom Wojciech Jaruzelski stwierdził, że większość uczestników Zjazdu miała możliwość przedstawienia swych poglądów, opinii i wniosków w toku debaty plenarnej oraz dyskusji w zespołach problemowych. Biorąc pod uwagę, że kilkuset delegatów uczestniczyło w pracach komisji zjazdowych — z pełnym uzasadnieniem można stwierdzić, że wszyscy delegaci na VII Zjazd aktywnie uczestniczyli w jego obradach.

W. Jaruzelski w imieniu Prezydium Zjazdu postawił wniosek o zamknięcie dyskusji: wniosek przyjęty został jednomyślnie.

W obradach Zjazdu nastąpiła przerwa.

W przerwie Edward Gierka otoczyła delegacja woj. gdańskiego. Toczy się serdeczna rozmowa. Bogusław Baranowski — brygadista z nowo uruchomionej rafinerii gdańskiej, składa meldunek, że właśnie w piątek o godz. 15.30, z instalacji

spłynęła pierwsza partia wysokoktawowej benzyny. Do końca roku kraj otrzyma 30 tys. ton tego paliwa. W przyszłym roku rafineria przerobi blisko 2 mln ton ropy. Edward Gierka przekazuje gorące pozdrowienia i podziękowania budowniczym i załodze tego kombinatu, prosi również o przekazanie podziękowań płockim petrochemikom, którzy pomagali w przygotowaniu kadry zakładu gdańskiego.

Meldunki o wykonaniu zobowiązań przedzjazdowych składają także przedstawiciele Gdańskiego Kombinatu Budowy Domów i „Zastalu”.

Po przerwie wznowione zostały obrady Zjazdu. Przewodniczył im członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz.

Sprawozdanie z prac Komisji Statutowej przedstawił członek Biura Politycznego, sekretarz KC Edward Babuch. Projekt zmian statutu partii przyjęty został jednomyślnie.

Z kolei sprawozdanie z prac Komisji Uchwał i Rezolucji przedstawił członek Biura Politycznego, sekretarz KC — Jan Szydłak. Zaproponował on przyjęcie uchwały VII Zjazdu PZPR „O dalszy dynamiczny rozwój budownictwa socjalistycznego — o wyższą jakość pracy i warunków życia narodu” oraz rezolucji VII Zjazdu „O dalszy rozwój sił socjalizmu i utrwalenie pokoju, o dalsze umocnienie międzynarodowej pozycji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

Uchwała i rezolucja zostały przyjęte jednomyślnie. (Oba dokumenty zostały opublikowane).

Następnie przewodniczący Komisji Skrutacyjnej, sekretarz KW PZPR w Poznaniu — Józef Switaj przedstawił wyniki wyborów do władz centralnych partii. Wybrano 140 członków Komitetu Centralnego PZPR, 111 zastępców członków KC PZPR oraz 54 członków Centralnej Komisji Rewizyjnej.

Po ogłoszeniu wyników wyborów nastąpiła przerwa w obradach Zjazdu. W czasie jej trwania Komitet Centralny partii zebrał się na swym pierwszym posiedzeniu plenarnym.

O godz. 15.30 wznowione zostały obrady Zjazdu. Przewodniczącym obrad, Piotr Jaroszewicz udzielił głosu członkowi KC PZPR górnikowi przodowemu z Kopalni Węgla Kamiennego „Czerwone Zagłębie” w Zagórz, woj. katowickie — Adamowi Baldysowi, celem przedstawienia decyzji pierwszego plenarnego posiedzenia nowo wybranego Komitetu Centralnego PZPR.

Zostałem upoważniony przez Komitet Centralny PZPR — mówi A. Baldys — do poinformowania Zjazdu, a za pośrednictwem telewizji i radia — całego społeczeństwa, że Komitet Centralny PZPR jednomyślnie powierzył funkcję I sekretarza KC towarzyszkowi Edwardowi Gierkowi. Zebrani wstają z miejsc i długo trwają, gorącą owacją manifestując swe poparcie dla przywódcy partii — Edwarda Gierka.

I sekretarz KC PZPR dziękuje za powierzenie mu tej odpowiedzialnej funkcji.

Pozwólcie, Towarzysze Delegaci, że w imieniu nas wszystkich — powiedział Adam Baldys — złożę towarzyszkowi Edwardowi Gierkowi serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia. Wasza ofiarna, nieustraszona praca, Towarzysze Gierka, wielkie zalety umysłu i charakteru, głęboki patriotyzm i pryn-

cypialność, skromność i życzliwość ludziom zjednały Wam serca wszystkich Polaków. Życzymy Wam i sobie, abyście tak jak dotychczas prowadzili partię i naród do nowych osiągnięć w budowie siły naszego kraju, w budowie rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Zapewniamy Was jednocześnie, że pod Waszym kierownictwem zrealizujemy w pełni uchwały VII Zjazdu.

Następnie Adam Baldys przedstawił skład Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR. (Listę nazwisk podajemy oddzielnie).

Adam Baldys poinformował także, że Centralna Komisja Rewizyjna wybrała na swego przewodniczącego Arkadiusza Łaszewicza.

Komitet Centralny PZPR powołał 76-osobową Centralną Komisję Kontroli Partijnej, a na jej przewodniczącą postawił rekomendować członka KC — Stefana Misiaszka.

Adam Baldys złożył najlepsze gratulacje i życzenia wszystkim wybranym w skład najwyższych władz na szczytach partii.

Witany długotrwałymi oklaskami przewodnictwo obrad objął I sekretarz KC PZPR Edward Gierka. (Przemówienie I sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka, zamieszcza my na str. 7).

Po końcowych słowach Edwarda Gierka: „Ogłaszam że VII Zjazd PZPR zakończył swoje obrady” — wszyscy wstają z miejsc, rozpoczyna się długotrwała manifestacja na cześć partii i jej programu, Edwarda Gierka.

Schodzącemu z trybuny I sekretarzowi KC PZPR bukiety czerwonych goździków i róż — wręczają: Jerzy Nawrocki — rektor Politechniki Śląskiej w Gliwicach, Cecylia Kwaśniewska-Rokocińska — kierownik Kliniki Chemioterapii w Instytucie Onkologii w Gliwicach, Henryk Kamińczak — cieśla górniczy z Kopalni „Miłowice-Czeladź” w Sosnowcu, Roman Rurański — ślusarz walcownik w Hucie „Batory” w Chorzowie. Raz jeszcze — serdeczne słowa, gratulacje, uściski rąk.

Zrywają się okrzyki: „Niech żyje partia — przewodnia siła narodu”, „Niech żyje Edward Gierka”.

Wszyscy zebrani wstają, śpiewają Międzynarodówkę.

Zgodnie z wczorajszą zapowiedzią poniżej zamieszczamy dalszy ciąg czwartkowych obrad VII Zjazdu PZPR.

Gorące pozdrowienia komunistów portugalskich przekazał VII Zjazdowi PZPR członek Komisji Politycznej KC Portugalskiej Partii Komunistycznej Jaime Serra.

W imieniu KC Komunistycznej Partii Finlandii braterskie i serdeczne pozdrowienia przekazał Zjazdowi sekretarz generalny Komunistycznej Partii Finlandii — Arvo Aalto.

Dziękując za wygłoszone przemówienia Maria Mileczarek powiedziała, iż nasza partia przywiązuje wielkie znaczenie do umacniania więzi międzynarodowych z partiami komunistycznymi i robotniczymi całego świata. W imieniu delegatów na Zjazd przewodnicząca obrad serdecznie pozdrowiła ludzi pracy Portugalii, życząc komunistom portugalskim sukcesów w walce o utrwalenie antyimperialistycznych zdobyczy w ich kraju i umacnianiu demokratycznych przeobrażeń w Portugalii.

Następnie Zjazd jednomyślnie przyjął uchwałę w sprawie trybu wyboru i liczebności centralnych władz partyjnych.

Po przerwie przewodnic-

two obrad objął zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR — Józef Kepa.

Głos z trybuny zjazdowej zabrali: Eugeniusz Gutman — dyrektor naczelny kopalni i zakładów przetwórczych siarki „Siarkopol” w Tarnobrzegu, Eugeniusz Złotorzyński — wojewoda suwalski, Bogusław Jechna, robotnica Wyszowskiej Fabryki Mebli w woj. ostrołęckim, Adam Glazur — mistrz budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, Zdzisław Borkowski — I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR w Sokolowie Podlaskim, woj. siedleckie, Zdzisław Kurowski — przewodniczący Rady Głównej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, Stanisław Drozdowski — dyrektor kopalni węgla brunatnego w Bełchatowie.

Mieczysław Hebda — I sekretarz KW PZPR w Zielonej Górze, Elżbieta Jasik — tkaczka z Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego, Roman Wysocki — mistrz — odlewnik Fabryki Przewodów i Uchwytów w Białymstoku.

Następnie z Trybuny Zjazdowej zwrócił się do zebranych członek Komisji Politycznej KC Komunistycznej Partii Chile — Manuel Cantero. W imieniu KC swej partii, która wraz z innymi siłami antyfaszystowskimi prowadzi walce patriotów chilijskich przeciwko dyktaturze, przekazał on pozdrowienia VII Zjazdowi PZPR.

W imieniu Krajowej Rady KP Indii gorące braterskie pozdrowienia uczestnikom Zjazdu, wszystkim komunistom i ludziom pracy PRL przekazał członek Biura Politycznego KC KPI — Kalishanker Shukla.

W imieniu Zjazdu i całego narodu polskiego — powiedział wśród oklasków zgromadzonych przewodniczący obradom Józef Kepa — przekazujemy komunistom i wszystkim patriotom chilijskim gorące wyrazy solidarności. Przewodniczącą obrad pozdrowił też wszystkich ludzi pracy Indii.

J. Kepa poinformował, że do Zjazdu wpłynęły pozdrowienia od Gwatemalskiej Partii Pracy, Komunistycznej Partii Haiti, Ludowej Partii Iranu, Komunistycznej Partii Japonii oraz Patriotycznej Frontu Laosu i Socjalistycznej Partii Australii.

Okazją do bezpośrednich rozmów o sprawach kraju, poszczególnych środowisk i regionów, są spotkania przy wódcach partii z delegatami odbywające się podczas przerw w obradach Zjazdu. Spotkania takie odbywały się również w czwartek. Podczas pierwszej przerwy przed południową E. Gierka i P. Jaroszewicz rozmawiali z reprezentantami województwa bielskiego. Delegaci poinformowali, że w latach 976—1980 wyprodukowany został milion polskich małych fiatów.

Tuż po tym spotkaniu, I sekretarz KC PZPR i prezes Rady Ministrów rozmawiali z grupą kobiet, a wśród nich z pracownicami Zakładów Obuwniczych w Chełmku.

Podczas kolejnej przerwy przywódcy partii i państwa spotkali się z przedstawicielami Ludowego Wojska Polskiego.

Z E. Gierkiem i P. Jaroszewiczem spotkali się także delegaci Ziemi Bydgoskiej, którzy z dumą meldowali o dotychczasowych osiągnięciach ludzi pracy swego regionu.

W chwilę po tej rozmowie zwrócili się do E. Gierka i P. Jaroszewicza przedstawiciele Organizacji Rodzin Wolskowych.

W przerwie obrad popołudniowych E. Gierka i P. Jaroszewicz otrzymali „Księ-

gi czynów zjazdowych” od przedstawicieli wielu załóg m. in. od hutników Konina, delegatów Bełchatowa, górników Zagłębia Miedziowego. Odbyło się także spotkanie z grupą młodzieży ZMS.

Kolejne spotkania — z przedstawicielami fabryki autobusów w Sanoku i grupą delegatów Włocławka. Serdeczne gratulacje od Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza otrzymał weteran ruchu robotniczego Stanisław Ginko z woj. włocławskiego, któremu właśnie 11 bm. minął 40 rok aktywnej działalności w szeregach partii.

Po zakończeniu przerwy przewodnictwo obrad objął Marian Konieczny — rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Powitał on przybyłą na obrady delegację Ludowego Frontu Wyzwolenia Angolii.

Następnie głos zabrali: prof. Sylwester Kaliski — minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, Marian Zieliński — brygadista w sanockiej fabryce autobusów „Autosan” w Sanoku, woj. krakowski, Aleksander Zarajczyk — I sekretarz KW PZPR w Kielcach, Leonard Gądzinski — dyrektor PGR Bezledy w gminie Bartoszyce, woj. olsztyńskie, Jerzy Kusiak — I sekretarz KW PZPR w Kaliszu, Rafał Andrzejewski — pracownik Spółdzielni Kółek Rolniczych w Kościanie, woj. leszczyński, Henryk Kosciński — I sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu, Zbigniew Stepanów — dyrektor Rejonu Dróg Publicznych w Biłgoraju woj. zamajskie.

W programie wyżywienia narodu — powiedział w dyskusji Władysław Kozdra — I sekretarz KW PZPR w Koszalinie — region nasz widzi także szansę własnego rozwoju.

Po przerwie przewodnictwo obrad objął członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Jan Szydłak.

W dyskusji zabierali głos: Janina Szydłacka — I sekretarz KZ PZPR w Przędzalnicy Czesankowej im. Gwardii Ludowej w Łodzi, Stanisław Mach — I sekretarz KW PZPR w Słupsku oraz Franciszek Szyszka — dyrektor Elbląskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego.

Następnie, po zakończeniu czwartkowej dyskusji, przystąpiono do wyborów Komitetu Centralnego i Centralnej Komisji Rewizyjnej.

Wyniki prac Komisji Wyborczej VII Zjazdu przedstawił zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach — Zdzisław Grudziński.

Z kolei przedstawione zostały propozycje Komisji Wyborczej, dotyczące kandydatów do władz centralnych oraz zgłoszone zostały dodatkowe kandydatury.

Zjazd powołał Komisję Skrutacyjną, która przystąpiła do pracy nad przewodnictwem sekretarza KW PZPR w Poznaniu — Józefa Switaja.

Powołano Komisję Odwołań, której zadaniem jest rozpatrzenie odwołań, jakie wpłynęły do VII Zjazdu w sprawie przywrócenia członkostwa partii, zatarcia kar i zaliczenia stażu partyjnego. W skład komisji weszli: Władysław Kruczek, Stanisław Kania, Włodzimierz Berutowicz, Antoni Górny, Rudolf Juzek, Lucjan Kiewicz, Józef Majchrzak, Józef Masny, Stefan Misiaszek, Zygmunt Oleniak, Stanisław Pawlak, Antoni Potoniak i Włodzimierz Sawczuk.

W końcowej części obrad tego dnia, którym przewodniczył członek Biura Politycznego KC PZPR, Władysław Kruczek, rzucone zostały wybory władz centralnych PZPR.

Komisja Statutowa VII Zjazdu upoważniła mnie do przedstawienia propozycji zmian i uzupełnień w Statucie PZPR.

Komisja Statutowa w pełni podzieliła pogląd wyrażony przez tow. Edwarda Gierka w referacie programowym, iż „do świadczenia okresu między VI a VII Zjazdem dowodzą, że Statut PZPR odpowiada potrzebom działalności oraz rozwoju partii i wymaga jedynie niewielkich zmian”.

Zjazdowa dyskusja stanowiła dobitne potwierdzenie, że partia prawidłowo sprawuje swoją wiodącą rolę w życiu naszego narodu. W okresie międzyzjazdowym dokonaliśmy wielkiej pracy dla dalszego umocnienia naszej partii.

Partia nasza — jako kierownicza siła socjalistycznego rozwoju Polski, sternik spraw narodu, podjęła i pomyślnie realizuje wielki program odpowiadający najwyższemu interesowi, ambicjom i aspiracjom narodu. Wiernie służy sprawie socjalizmu i sprawie Polski.

Partia nasza musi stawiać sobie coraz wyższe wymagania, dawać przykład, angażować i mobilizować społeczeństwo.

W ostatnich latach zrobiliśmy wiele dla poprawy jakości szeregów partyjnych. Wzrósł udział robotników we władzach partyjnych. I nie chodzi tu tylko o wzrost ilościowy, ale przede wszystkim o ich pozycję, o ich wysoką aktywność, o faktyczny wpływ na kierowanie pracą instancji i organizacji oraz na podejmowane decyzje. W okresie międzyzjazdowym szeregi partii wzrosły o 105 tys. nowych członków i kandydatów.

Wystąpienie Edwarda Babiucha

Utrwalone w praktyce partyjnego działania konsultacje i rozmowy indywidualne, bezpośrednie więzi pomiędzy KC a największymi organizacjami zakładowymi i gminnymi pozwoliły pogłębić pracę ideowo-polityczną, zasięgać we wszystkich istotnych sprawach opinii aktywnie, lepiej informować aktyw i całą partię o przesłankach decyzji Komitetu Centralnego, precyzyjnie określać zadania.

Umocniły się główne ogniwa pracy partii, podstawowe organizacje i grupy partyjne.

Stale umacnianie szeregów partyjnych to najwyższej rangi zadanie wszystkich instancji i organizacji.

Partia konsekwentnie umacnia socjalistyczne państwo oraz pogłębia demokrację socjalistyczną, zarówno w jej bazie ekonomicznej, jak i w nadbudowie ideowo-politycznej. Partia nasza konsekwentnie wspiera rozwój społecznej aktywności upatrując w tym nieodłączną cechę socjalizmu i warunek przyspieszenia rozwoju kraju.

Komisja Statutowa Zjazdu — kontynuował E. Babiuch — uważa, że warunkiem dalszego umocnienia partii i jej kierowniczej roli jest upowszechnianie znajomości statutu oraz konsekwentne przestrzeganie jego norm i zasad.

Komisja proponuje, aby utrzymując podstawowe zasady i normy statutu wpro-

wadzić niezbędne zmiany i uzupełnienia związane przede wszystkim z reorganizacją struktury partyjnej w wyniku decyzji VI i XVII Plenum KC.

Realizowane z inicjatywy i pod kierownictwem partii kolejne etapy reformy władzy i administracji terenowej oraz zmiany w podziale administracyjnym kraju przyczyniły się w widoczny sposób do dalszego rozwinięcia pracy partyjnej.

Półroczne doświadczenia wskazują, że założenia reformy były w pełni słuszne.

W dalszej części swego wystąpienia E. Babiuch omówił szczegółowo proponowane przez komisję zmiany w Statucie partii, stwierdzając m. in., że półroczne doświadczenia funkcjonowania partii w jej obecnej, stworzonej w wyniku realizacji reformy strukturalnej świadczą, że zarówno komitety gminne, miejskie, dzielnicowe jak i komitety wojewódzkie skutecznie realizują zadania wynikające z funkcji politycznego kierownictwa sprawami terenu. Komitety gminne i komitety miejskie przejęły zadania bezpośrednio kierowania pracą podstawowych organizacji partyjnych.

Uznając, że stałe doskonalenie metod kierowania i zarządzania jest na obecnym etapie niezwykle istotnym czynnikiem wzrostu efektywności społeczno-ekonomicznej, Komisja Statutowa uważa, że struktura i metody funkcjonowania par-

tii muszą w pełni odpowiadać zmieniającym się warunkom oraz zapewniać stałe doskonalenie partyjnego kierownictwa. W tym celu Komisja proponuje dokonać odpowiednich poprawek w paragrafie 48 Statutu.

Istotną poprawką jest propozycja, aby nadać egzekutywom KG, KM, KD uprawnień do przyznawania w trybie indywidualnym, wyróżniającym się kołom socjalistycznych związków młodzieży prawa wydawania swoim członkom opinii polecającej do partii, traktowanej na równi z opinią jednego członka PZPR.

Komisja w pełni popiera wyrażony w referacie tow. Edwarda Gierka postulat, aby okres pomiędzy zjazdami wydłużyć do pięciu lat, tak, aby zjazdy partii mogły oceniać realizację pięcioletnich programów rozwoju społeczno-gospodarczego i wypracowywać założenia kolejnych pięcioletek.

Wśród obowiązków członka partii komisja proponuje podkreślić dodatkowo obowiązek zjednywania do jej szeregów ludzi przodujących i aktywnych, godnych miana członka PZPR oraz rzetelnego wypełniania swoich obowiązków wobec rodziny i odpowiedzialności za socjalistyczne wychowanie dzieci.

Każdy komunista, wszystkie organizacje i instancje w oparciu o statutowe normy i zasady — oświadczył w zakończeniu E. Babiuch — rozwijać muszą ciągle lepsze i skuteczniejsze formy pracy. Muszą przodować w realizacji nakreślonych przez partię i pod jej kierownictwem urzeczywistnianych zadań.

TOWARZYSZE, DELEGACII!

Wystąpienie z trybuny zjazdowej jest zaszczytem największej miary i przeżyciem najsilniejszym. Stojąc na najwyższej trybunie partyjnej nie mogę się uwolnić od osobistej refleksji. Oto z uczuciem wielkiego zadowolenia po raz 7 uczestniczę, po raz 7 przychodzę na Zjazd z woli członków partii, z którą związałem się w młodych latach i której służyłem w całym swym niedożytym i dorosłym życiu. Razem z partią przeżywałem jej sukcesy, jej trudne chwile, wierząc w jej mądrość, w jej sprawiedliwość, w jej oddanie dla Ojczyzny. Dlatego niech mi wolno będzie jako temu, który w pierwszych latach po wyzwoleniu — mówiąc prawdę wstydziłem się, że swym młodym wiekiem psuje statystykę wiekową delegatów, a dziś przesunąłem się już dość daleko, w kolejnych rubrykach — z tym większą satysfakcją i z tym większym uznaniem dla kierownictwa Komitetu Centralnego, dla I sekretarza Komitetu Centralnego tow. Edwarda Gierka, dołączyć swój głos do naszej partyjnej debaty nad dalszym rozwojem Ojczyzny i jej poszczególnych regionów.

Pragnę przede wszystkim wykonać uchwałę naszej Wojewódzkiej Przedzjazdowej Konferencji, przekazać Biuru Politycznemu, rządowi PRL, I sekretarzowi Komitetu Centralnego tow. Edwardowi Gierkowi wyra-

Wystąpienie Władysława Kozdry, I sekretarza KW PZPR w Koszalinie

zy uznania i serdecznego podziękowania od organizacji partyjnej i wszystkich ludzi, naszego województwa za stałą troskę o wszechstronny rozwój Ludowej Ojczyzny i za Waszą osobistą troskę tow. Gierka o nasz koszaliński region. O tym rozwoju, dostrzeganym z każdego miejsca i każdego stanowiska, mówili mieszkańcy naszego województwa na zebraaniach i spotkaniach, mówili delegaci na konferencjach partyjnych. Mówili ludzie młodzi, którzy rośli z Polską Ludową i mówili z wielkim zaangażowaniem ci, którzy przed 30 laty przybyli z różnych i dalekich stron, jako pierwsi pionierzy i osadnicy. Mówili ci, którzy wraz z niezwykłą Armią Czerwoną wyzwalała te ziemie i jako żołnierze Wojska Polskiego na niej się osiedlili. Mówili jak całe społeczeństwo uznaje, akceptuje i wysoko ocenia efekty praktycznej realizacji pogrudniowej polityki Komitetu Centralnego, jak ta właśnie polityka tchnęła nową dynamikę w życie narodu, umocniła naszą braterską wspólnotę i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, z Komunistycznym Związkiem Radzieckim, z Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego, z naszymi najbliższymi sąsiadami Niemiec, z Republiką Demokratyczną, z Czechosłowacką Republiką Socjalistyczną i wszystkimi narodami budującymi socja-

lizm, jak wyzwoliła ogromne zasoby twórczej energii, społeczeństwa i wydała rezultaty, które tak obiektywnie, wszechstronnie i z przekonującą mocą przedstawione zostały w referacie I sekretarza Komitetu Centralnego.

Jest jednak prawidłowością naszego rozwoju, że świat domości i zadowolenie z osiągniętego dorobku tym wyraźniej pozwala dostrzegać trudności i braki sprawy i problemy wymagające rozwiązania, że rodzi nowe, wyższe jakościowo wymagania i potrzeby.

Odczuwamy to i odczuwają to mieszkańcy woj. koszalińskiego — regionu, którego historia nigdy nie rozpieszczała, a który w ostatnim 5-leciu, realizując strategię nowego kierownictwa partii, zaczął odczuwać smak osiągnięć i sukcesów, odnalazł swoje miejsce w gospodarce kraju, uwierzył w swoje siły i w siebie, określił możliwości i powinności wobec swego regionu i całej gospodarki narodowej.

Nie należymy nadal do regionów doinwestowanych, jesteśmy województwem rolniczym, z poważnym udziałem gospodarki leśnej i morskiej, z rozwijającą się turystyką i w swoim udziale w ogromnym ważkim programie wyżywienia narodu widzimy szansę naszego wkładu do o-

gólnonarodowego dorobku, a także szansę naszego szybkiego rozwoju.

Na VII Zjazd PZPR Koszalińskie przychodził ze wzrostem globalnej produkcji rolnej w mijającym 5-leciu o 54 proc., z wyższymi plonami zbóż o 11 q z hektara, z plonami rzepaku na poziomie 27 q z ha, ze wzrostem skupu żywy o 100 proc. i skupu mleka o 75 proc. Wyniki te osiągnęliśmy, unowocześniając nasze rolnictwo oraz umacniając jego socjalistyczny charakter.

Przychodzimy także na VII Zjazd z 84-procentowym wzrostem produkcji przemysłowej, z 60 proc. wzrostem połowu ryb, z 20 proc. przekroczeniem planu budownictwa mieszkaniowego. Przychodzimy w przekonaniu, że uczyniliśmy duży krok naprzód w poprawie jakości, organizacji, dyscypliny i wydajności pracy, ale również z pełną świadomością, że kierownictwo partii, że społeczeństwo ma prawo oczekiwać jeszcze szybszej i wydajniejszej poprawy. Zdecydowani jesteśmy poprawę taką stale wypracowywać.

Powodem do satysfakcji jest również coraz większa troska, jaką mieszkańcy koszalińskich miast i wsi przykładają do spraw ładu, porządku i estetyki swoich miejscowości, do podkreślenia w ten sposób piękna, naturalnych walorów i polsko-

ści tych terenów. Będziemy nadal i konsekwentnie rozwijać społeczną aktywność na tym polu.

Mogliśmy tak szybko iść naprzód w wyniku ofiarnej pracy i zaangażowania mieszkańców województwa który na każdym kroku swą obywatelską postawą i rzetelnym wysiłkiem akcentują i zaświadczały swe przywiązanie do tego pięknego regionu kraju, czują się z tą ziemią — przywróconą Macierzy krwią ich braci i ojców — związani na zawsze, tu widzą i lokują swe szanse i perspektywy życiowe.

To, co osiągnęliśmy jest wynikiem organizatorskiego i inspiratorskiego działania organizacji partyjnej, metod tego działania, charakterystycznych się zaufaniem do ludzi pracy, wiarą w ich siły i możliwości, stałym uświadamianiem sobie i innym, że uzyskiwane efekty są wciąż za małe w stosunku do społecznych potrzeb, że lepiej pracując możemy i powinniśmy osiągać więcej.

Za jedną z głównych rezerw, która jednocześnie stanowi ogólnonarodowe bogactwo uważamy ziemię. Właściwe gospodarowanie tym bogactwem — to przedmiot stałej naszej troski. Jednakże w warunkach naszego województwa, w którym około 65 proc. ziemi jest własnością państwa, w

którym rocznie około 1000 rolników przekazuje swoje gospodarstwa za renty — intensywnie wykorzystywanie wszystkich gruntów wiąże się z koniecznością poważnych nakładów inwestycyjnych. A że w naszym regionie właścicielem przeważającej ilości ziemi jest państwo — więc od niego oczekuje ono na inwestycyjne wsparcie.

Szanowni Towarzysze! Sześć lat dyskusji, jaką przeprowadziliśmy nad Wytycznymi KC pozwala stwierdzić, że nasze komitety gminne, miejsko-gminne i miejskie — choć nie tak wiele czasu upłynęło od reformy administracji terenowej — z coraz większą samodzielnością podejmują i rozwiązują zadania, jakie przed partią stawia KC i jakie przed instancjami terenowymi stawia życie.

Aktyw, członkowie partii i całe społeczeństwo województwa tak, jak z pełną aprobatą i czynnym poparciem strategię społeczno-gospodarczego rozwoju wypracowaną przez obecne kierownictwo partii, tak z jeszcze większym zaangażowaniem, zapałem i energią wcielać będą w życie wskazania VII Zjazdu partii. Wcielać je będziemy razem z sojusznymi stronnictwami politycznymi — z ZSL i SD — zespoleni i zjednoczeni we Frontie Jedności Narodu w pracy na rzecz realizacji wytyczonych przez Zjazd celów budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

PRZYBYLIŚMY na VII Zjazd partii ze wszystkich stron kraju, wielu z nas przywoziło ze sobą świeżutkie metryki wojewódzkich narodzin. A wszystkich nas spotkała tutaj serdeczna gościnność, troskliwa opieka i gorące uczucia ludzi pracy — mieszkańców naszej pięknej stolicy — Warszawy.

Przybyliśmy z mandatami ślupskiej klasy robotniczej i rolników nie dla zastanawiania się czy kontynuować linię rozwojową nakreśloną przez VI Zjazd, bo celowość i konieczność jej kontynuacji jest dla nas oczywista.

Jesteśmy tutaj m. in. po to, żeby określić swoje miejsce i rolę w bilansie narodowych zadań. Żeby powiedzieć, co my mieszkańcy nowego województwa zrobimy dla dalszego rozwoju kraju.

Do takiej deklaracji zostaliśmy zobowiązani przez członków wojewódzkiej organizacji partyjnej. Nasi towarzysze powiedzieli nam wyraźnie:

„Wy — jako delegaci na Zjeździe, a my tutaj — na stanowiskach zawodowych —

Wystąpienie Stanisława Macha, I sekretarza KW PZPR w Słupsku

pracą udzielamy poparcia Komitetowi Centralnemu, je go Biuru Politycznemu i Sekretariatowi”.

To poparcie przez pracę znajdzie swój wyraz we wszystkich dziedzinach gospodarki województwa, a zwłaszcza — i w tym widzi my nasze główne zadanie — w większym niż dotąd udziale naszego województwa w rozwiązywaniu problemu żywnościowego kraju przez pełniejsze wykorzystanie potencjalnych możliwości naszego rolnictwa.

W okresie międzyzjazdowym osiągnęliśmy na tym odcinku już wymierny postęp. Prawda jest jednak, i to, że w ciągu pięcioletnia występowały istotne wahania w wielkości produkcji rolnej spowodowane nie tylko niekorzystnymi warunkami przyrodniczymi dla rolnictwa — co, niestety nie którzy ludzie usiłowali nam wmówić na usprawiedliwienie swych gorszych wyników.

Jednak bez próby odpowiedzi — czy tylko, i wyłącznie te wahania powoduje nie sprzyjająca aura, czy my i nasza służba rolna nie zbyt późno reagujemy na zarysowujące się daleko wczesniej tendencje. I wreszcie — czy nie działamy zbyt pasywnie podejmując określone decyzje dopiero wtedy, gdy jakieś zjawisko daje znać o sobie, a nie wówczas gdy zaczyna się ono rodzić?

Dokonaliśmy więc pogłębionej analizy tych zjawisk w gronie aktywu partyjnego i specjalistów rolnictwa. Stwierdziliśmy, że w naszych warunkach — dla zapewnienia równomiernego dynamicznego wzrostu produkcji roślinnej i zwierzęcej — musimy inaczej podejść do gospodarki ziemią i tworzenia zespołowych specjalistycznych gospodarstw chłopskich. Od tego będzie zależeł nasz bilans paszowy i w konsekwencji ilość zbo-

ża, mięsa, mleka, którą damy krajowi.

Ta inność podejścia która w efekcie przyniesie maksymalne skrócenie czasu przywracania ziemi pełnej wydajności wynika ze struktury agrarnej naszego rolnictwa.

Ziemia w ślupskim w 60 procentach znajduje się w rękach państwa. Gospodarstw indywidualnych posiadamy zaledwie 23 tysiące czyli tyle ile np. w kilku gminach w centralnej Polsce, przy czym połowa z nich ma wielkość ponad 10 ha.

Jednocześnie szybkość wpadania ziemi z indywidualnej uprawy zwiększa się z roku na rok i w nadchodzącej 5-latce przyniesie za renty, lub po prostu wykupimy ponad 30 tys. ha. Ziemia ta nie może trafić do PFZ, musi przejść bezpośrednio w ręce tych, którzy dadzą pełną gwarancję jej dobrego wykorzystania. I to zapewnimy.

Mamy w tym zakresie dobre doświadczenia. Sprawdził się nam model Czułchowskiego Przedsiębiorstwa Rolno-Przemysłowego gospodarującego na 33 tys. ha i drugi, nieco w mniejszej skali, modelowy kombinat rolny w układzie agromiasta w Sycevicach. Wyniki produkcyjne, ekonomiczne i społeczne tych kompleksów gospodarczych są pozytywne. Po doinwestowaniu ich będą jeszcze lepsze i one przekonują nas, że w tym kierunku powinniśmy iść konsekwentnie dalej organizując wielkotowarową produkcję w kombinatach w postaci wielkich układów fermowych.

W zakresie tworzenia zespołowych specjalistycznych form gospodarowania na wsi indywidualnej też będziemy zmieniać dotychczasową praktykę, która naszym zdaniem jest dość pasywna. Chcemy socjalistyczne stosunki społeczne na wsi po-

głębiać, a nie czekać na ich automatyczny rozwój. Nasz program w tym zakresie nie wymaga zwiększenia kwot kredytowych oraz ilości materiałów budowlanych, czy też ilości potencjału wykonawczego ponad to, co posiadamy, a wiąże się jedynie z lepszym, sprawniejszym i bardziej efektywnym ich wykorzystaniem.

Szanowni Towarzysze! Moje wystąpienie jest jedynie wywołaniem, a nie wykładnią, zaprezentowanych zagadnień.

Jesteśmy przygotowani do przedstawienia swoich koncepcji w sześciolat w oparciu o bardziej precyzyjną i usystematyzowaną ich argumentację. Chcę zapewnić, że będziemy nadal poszukiwać nowych rozwiązań tych ważnych spraw, poszukiwać śmiało — ale rozsądnie, bo takiego podejścia do problemów wysuwanych przez życie uczy nas zawsze przeciwnie. Towarzyszu I Sekretarzu, codziennie swym osobistym przykładem.

W POŚPIIECHU

Mokra od śniegu i deszczu dziewczyna usiadła koło mnie. Nawet nie warto było się odsuwać, bo autobusem tak rzucało po wyrwach i koleinach, że dziewczyna co chwila całym niemal ciężarem opierała się o mnie. Po chwili byłam nie mniej mokra niż ona i nie mniej chyba wściekła.

Bo dziewczyna była zła. Burczała, mruczała, gadała coś do siebie pod nosem i wierciła się tak, jakby to wcale nie był senny, poranny autobus tylko express do samego Paryża.

— Cholera — burknęła. A potem do mnie: Nie ma pani chusteczki?

Podalam, ale niechęci nie starałam się ukrywać. Coś tam burczała jeszcze, o bibliotecznych bublach, o piekielnej pogodzie i cholernym autobusie, który zawsze się spóźnia. A potem nawet się uśmiechnęła i niby przeprosiła, że chusteczka od wycierania owiniętego gazetami pakietu, jest cała mokra.

— Może ja od pani odkupię? — zapytała.

I właściwie ten żart dopiero mnie obudził. Uśmiechnęłam się, schowałam nieszczęsną chustkę do torebki i nawet coś odmruknęłam o rzeczywistej fatalnej pogodzie.

— Niech pani nie przesadza. Bywają gorsze. W zeszłym tygodniu poranny autobus w ogóle nie przyjechał i spóźniłam się na wykłady. A zresztą ja jestem przyzwyczajona. Całe życie dojeżdżam.

Pomyślałam, że ja o sobie tego powiedzieć nie mogę — do dojeżdżania i niesfornych współpasażerek

nie przywykłam. Ale o te wykłady wypadało spytać. Bo niby jakie tu w okolicy mogą być?

Okazało się, że nie w okolicy, ale w Szczecinie. Że tylko tym autobusem można złapać połączenie. I że moja towarzysza to ni mniej ni więcej tylko studentka czwartego roku jakiegoś rolniczego wydziału.

— I z tego lasu pani dojeżdża? — nie powstrzymałam się od podejrzliwego pytania.

— Z lasu? — dziewczyna parsknęła śmiechem. Oczywiście po swojemu głośno — na cały autobus. — To tylko przystanek jest w lesie. A koło przystanku jest droga do wsi. Droga całkiem niezła, bo co i raz ją społecznie naprawiamy. I rozjeżdżamy też społecznie...

Zbów zaśmiała się, aż kierowca obejrzał się w naszą stronę.

— A dojeżdżam nie tylko przez studenckie lata. Najpierw dojeżdżałam do ogólniaka, potem do biura, potem do zakładu fryzjerskiego... Dopiero teraz dojeżdżam do Szczecina.

Znów coś mi się w tym opowiadaniu nie zgadzało. Że do ogólniaka — zgoda. Że potem do biura — też zgoda. Ale co z tym zakładem fryzjerskim? Z biura do szczotki i grzebienia?

— W biurze było nudno. Mało pieniędzy i nudno. A do czesania zawsze miałam talent. Tylko, że czesać koleżanki to co innego, a czesać kilkanaście głów dziennie — to też inaczej. Poza tym — biuro było gromadzkie a mnie ciągnęło do miasta. No i stąd ten fryzjerski zakład.

— I co, tam też było pani nudno?

— Oczywiście. Przecież każdy człowiek chce się rozwijać, no nie? Pani też chce, prawda?

Nawet gdybym nie chciała, wypadło przytaknąć.

— Właśnie. No i się rozwinęłam. A teraz to już w ogóle kwitnę — na dowód odrzuciła włosy, żeby pokazać mi w całości okazałości swoją pyzatą, niezbyt ładną, ale miłą buzię.

— Bo widzi pani, trzeba wszystkiego spróbować. Już nawet w mieście wynajęłam pokój. Ale wytrzymałam tylko miesiąc. Wołałam dojeżdżać. A potem wszystko w diabły rzuciłam. Te loczki i fryzurki jednak nie dla mnie. Ojciec nawet był niezadowolony, bo już przemysłowiak, żeby gospodarstwo oddać na skarb państwa i wynieść się do miasta. Trochę targów było: jak ja do miasta — to oni na wieś, jak ja na wieś — oni do miasta. Ale w końcu na moim

stań. Jajo od kury było pierwsze — parsknęła znów po swojemu.

— A męża pani jeszcze nie ma? — zmieniłam temat.

Dziewczyna spochmurniała. Nawet mi się przykro zrobiło — może jakaś dziewczynska tragedia, zawód sercowy, niespełnione marzenia?

— Jeszcze nie — burknęła. — A zresztą... I tak mnie pani nie zna. Przynajmniej się wygadam. Bo narzeczonego w ogóle to ja mam. Też ze wsi chłopak, tylko teraz się zrobił taki miejski. Poznał się w tym zakładzie fryzjerskim. Taksówkarz. W sezonie nawet dobrze zarabia. O przejściu na gospodarstwo nie chce słyszeć. Mówi, że nie po to się wyrwał, żeby wracać. Właściwie to nawet mu się nie dziwi — wiocha tak samo zapadła, jak moja...

Pomilczałyśmy trochę — jak, zwykle, gdy mowa o kłopotach. Dziewczyna odezwała się pierwsza:

— Właściwie już się wszystko kończy. Tak jakos nie wychodzi. Jeden temat mamy wspólny: podrożeje paliwo czy nie podrożeje? Bo ja mam motor i ciągnik — znów się zaśmiała, jakby to nie ona przed chwilą z zażenowaniem oglądała własne paznokcie.

— Wie pani, to nawet nie o to, że rzadko się widzimy — dodała znów poważnie. I nie to, że on siedzi w tej miejskiej taksie, a ja zasuwam u nas, na gospodarstwie. To już chyba o co innego idzie. Z tych moich studiów, to on jest nawet dumny. Ale sam do niczego się nie bierze. Jeździ na zmiennika i to mu wystarcza. A w rozmowie, to do trzech nie potrafi zliczyć. Wie pani, jak na to się mówi? Wtórny analfabeta, o!

Wyrzuciła z siebie to oskarżenie tak, jakby po raz pierwszy zdecydowała się je swemu chłopakowi postawić.

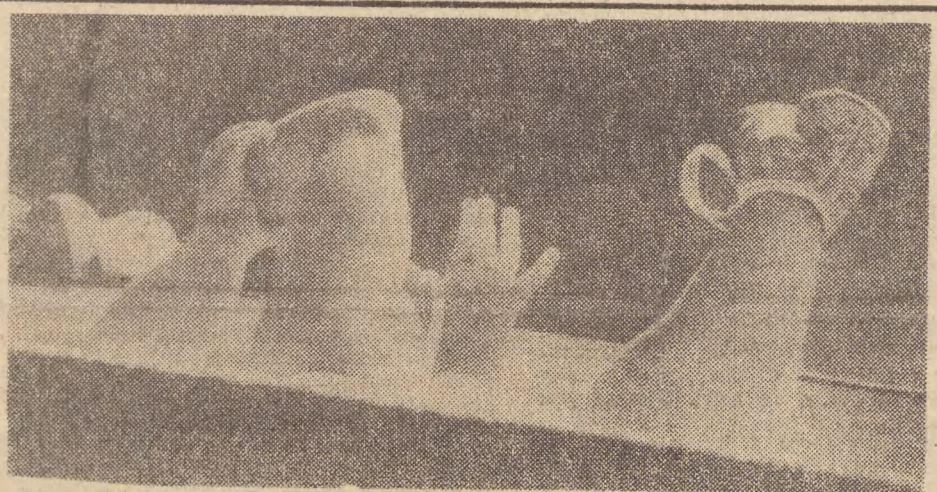
A potem — już autobus wyjechał do miasta.

Dziewczyna złapała swój obsuszony już pakunek, machnęła mi ręką na dowiedzenia i, nie wiadomo dlaczego, powiedziała: — Dziękuję.

Oczywiście — pierwsza przepchała się do wyjścia, wyskoczyła z autobusu jak z procy i już w biegu ofuknęła jakiegoś mężczyznę: — Co, kobiety pan nie widzi!

I poleciała na ten swój pociąg, co za kilka minut już odchodzi.

WALERIA TUMIŃSKA



NIEMOWLĘ NA LEKARSTWO

W Parku Tuileries, w Ogrodzie Luksemburskim, nawet w Łasku Bułońskim zwanym piucami Paryża — dzieci nie spotyka się na lekarstwo... Na widok wózka z dwoma becikami, znajoma podnosi krzyk: od kilku lat nie widziałam w Paryżu bliźniaków!

Po „boomie” urodzeń w latach 1946—50, Francja nie doczekała się jego demograficznego echa. Przeciwnie. Od 1967 roku wskaźnik urodzeń systematycznie spada i jest już o czwartą część niższy od powojennego. Na tysiąc mieszkańców kraju przyszło na świat w zeszłym roku tylko piętnaście dzieci. Przyrost naturalny niespełnia pięć promille!

Barier

Niechęć Francuzów do powiększania rodziny nie wynika z egoizmu. Spośród 9 procent małżeństw bezpotomnych, tylko 2 procent jest nimi z wyboru. Przed wydaniem na świat większej liczby dzieci — również w środowiskach tradycyjnie wielodzietnych, jak imigranci, rolnicy i rodziny o bardzo wysokich dochodach — wstrzymuje Francuzów obawa przed przyszlóscią.

Przeszło milion bezrobotnych, groźba dalszych trudności na rynku pracy, brak mieszkań, niepewność losu młodego pokolenia... Oto psychologiczno-ekonomiczna bariera urodzeń. Docho

nansowe przeciętnej rodziny.

Wbrew obietnicom rządu, świadczenia rodzinne w latach 1968—75 zostały daleko w tyle za wzrostem cen detalicznych i plac. Zamiast więc niwelować różnice w poziomie życia różnych grup ludności, pogłębiają rozpiętość.

Z ołówkiem w ręku

Przykład jeden z wielu. Na 800 tysięcy zatrudnionych kobiet-matek dzieci mniej niż trzyletnich, jest tylko 58 tysięcy miejsc w żłobkach. „Zarabiam 1800 franków miesięcznie — powiedział dziennikarzowi tygodnika „L'Express” paryska sprzedawczyni — a za opiekę nad dzieckiem placę 30 franków dziennie...”. Jej faktyczny dochód z pracy jest więc znacznie niższy od zerobków.

Wszystkie kłopoty i trudności dorosłych są doskonale znane młodzieży i silnie przez nią przeżywane. Młode pokolenie Francuzów, przed którym w znacznej mierze zamknięto dostęp do nauki i pracy, bardzo surowo ocenia tradycyjną strukturę społeczną. Można by oczekiwać, że równie krytycznie traktuje jej podstawową komórkę — rodzinę.

A jednak rodzin

Tymczasem nie! W ankiecie „L'Express” i SÖPRES (Francuskiego Stowarzyszenia Badań i Studiów Spo-

łecznych) młodzież wyraża przekonanie, że rodzina jest niezbędna dla wychowania dzieci — 85 procent ankietowanych, dla chronienia ich przed nadmiernymi trudnościami życia — 58 procent, dla osobistego szczęścia i rozwoju małżonków — 51 proc.

Choć we Francji, jak wszędzie, nastolatki buntują się przeciwko wszelkim autorytetom (wiele i rodzicielskim), aż 61 procent uważa, że rodzice zajmują się nimi jak należy, 21 procent — że nawet zbyt troskliwie, tylko 15 procent — że poświęcają im za mało starań (3 proc. nie wyraża opinii). Co drugi ankietowany chce wychowywać własne dzieci tak, jak wychowywano jego, 42 procent pragnie mieć dwoje dzieci, 31 procent nawet troje.

Czy, zdaniem francuskiej młodzieży, przyszła komórka rodzinna będzie równie silna i zwarta jak obecnie?

Dwie trzecie ankietowanych (wiek od piętnastu do dwudziestu lat) ma nadzieję, że rodzina będzie aż do osłabienia łączących ją więzów. Pragną oni, aby w przyszłości stosunki między rodzicami i dziećmi stały się bardziej partnerskie i żeby zniknęły tradycyjne zamykanie się w czterech ścianach własnego domu. Rodzina egalitarna, otwarta na wpływy całego społeczeństwa — oto dążenie francuskich nastolatków wyrażone w ankiecie SÖPRES i „L'Express”. IRENA FRĄCOWIAK

O MĄDROŚCI

PRZYWIĄZANEJ DO STANOWISKA

Jesteś rozważny, pracowity, lotny. Zdarzy się, że szybko awansujesz. Los się do ciebie uśmiechnie, gdzieś się zasłużysz, trochę pomogą znajomi no i zajmujesz upragnione miejsce poprzednika. Tego samego, któremu miałeś za złe brak dobrych manier, przemad rzałość przemieszana z arbitralnym podejściem do bliskich nawet spraw. — Tłamsi inicjatywę — wyławiałeś z lubością takie opinie w ogólnym pogłosie. Ortem to on nie jest — mówileś wraz z innymi — przy oknie spokojnie może siedzieć... — A jaki detalista, wszystkiego się czepia, nikomu nie wierzy. Sam jest źródłem wszelkiej wiedzy i mądrości.

Ale oto twój wielki dzień, zostajesz wyniesiony na Parnas władzy. Wprowadzasz nowe porządki, czystysz, usprawniasz, łamiesz opór malkontentów. Sprawujesz rząd dusz na całego. Zaczynasz w znakomitej aurze, wszyscy się do ciebie uśmiechają, ufne spojrzenia wyrażają wiarę w ciebie, jesteś aprobowany jako szef. Mija jakiś czas, czujesz, że coś się zmienia. Z rzadka tylko chwytasz przyjazny błysk w oczach swoich podwładnych, częściej grymas niezadowolnienia i zadumy. Lizusy i klakierzy — tacy są wszędzie, dwoją się i troją, z góry uprzedzają twe myśli i życzenia. Zawsze wszystko pochwała, dając głośno temu wyraz publicznie i w zaciszu twojego gabinetu. Jako inteligentny szef i bystry obserwator sam jednak widzisz, że coś nie tak. Ale dlaczego, skoro startowałeś z tak dobrych pozycji? Przecież chciałeś jak najlepiej. Tak, ale popełniłeś kilka błędów.

Pomyślałeś, że jako szef musisz autorytarnie wypowiadać się na każdy temat, z żelazną konsekwencją zbywałeś lekceważąc każdą propozycję, gdy wychodziła od podwładnego, często zamiast być mrońką przestaczałeś się w lwa. Stanowisko dawało ci patent na nieomyślność. Szczerze wierzyłeś w swoją wszechogarniającą mądrość. A przecież sam awans nie uczynił cię automatycznie mądrzejszym i nie uprawniał do rygorystycznego wypowiadania się na temat, który podwładny zna lepiej niż ty. Chodziło w rzeczywistości o autorytet, który zamie rzałeś budować nie budzącymi wątpliwościami decyzjami nawet w sprawach wynikowych, o których miałeś mętne tylko pojęcie. Zapomniałeś, że mądrość zwierzchnika płynie z informacji dotyczących całości, do których inni nie mają dostępu, z umiejętności konfrontacji różnych części z całością, konieczności podporządkowania tego, co drobne i szczegółowe, temu, co ogólne i zasadnicze. Być mądrym z urzędu to znaczy umieć dokonać odpowiedniego wyboru, będącego owocem gruntownych przemyśleń, zderzeń różnych racji i możliwości.

Leś, który w tobie siedział na stałe, rzec by można na etacie, przemieniał się jednak często w mrońkę. Sądziłeś, że musisz tak robić, bo nie masz „od-

powiednich” ludzi, nie możesz na nikim polegać i nikomu wierzyć. Same niedojdy, obiboki, nieproduktywni intelektualiści, zawistni, czyhający na każde potknięcie fałszywi przyjaciele. Musiałeś więc zabezpieczyć się pod każdym względem. Stąd na wszystko potrzebna była odpowiednia podkładka. Płodziłeś w pocie czoła instrukcje i zarządzenia. Decydowałeś o rozdziale papieru toaletowego, u ciebie musiał się zwalniać każdy, kto wychodził nawet na kwadrans. Wydawałeś więc morze poleceń, które inni mogli tylko wykonywać. Oduczyłeś ludzi samodzielną pracę. Oczywiście, wierzyłeś w ogóle w potrzebę usamodzielniania ludzi, ale musiałeś nabrać pewności, że człowiek „sprawdzi się” w każdej sytuacji i nie będzie popełniał omyłek. W gruncie rzeczy od kładeś sprawę w nieskończoność. Z czasem postronni ludzie, petenci, a nawet — o zgrozo — władze zaczęły ci dawać do zrozu mienia, że nie można u ciebie nic załatwić, że w ogóle za długo i jakoś nie tak. Oburzony przyciskałeś śrubę i niczym Zeus z Olimpu miotałeś gromy na opieszalych, starałeś się sam załatwić każdą, najdrobniejszą sprawę...

Od początku przykładaleś ogromną wagę do usprawnień. Wierzyłeś w eksperyment i nowatorstwo. Nie miałeś się jednak na kim oprzeć, wszystko więc było na twojej głowie. Opracowałeś nową strukturę zakładu, nowe zakresy czynności. Stworzyłeś nowy dział informacji i wydawnictw. Wszystkie komórki miały się odtać wzajemnie informować na piśmie, co robią i co będą robiły. Tylko gruntowne rozeznanie daje efekty, czyni działanie skutecznym. Rosły tomy wzajemnie kwitowanych sprawozdań. Jedynym wydawnictwem, jakim dysponowałeś — roczne sprawozdanie z pracy zakładu — ka załżeś opisać w introligatora i rozstałeś do wszystkich czynników. Miałeś dobre chęci, z nich zaś wynikały pomysły. I oto, okazało się, że dobre chęci plus pomysł winny być poparte umiejętnością przewidywania — co z tego może wyniknąć. Powinieneś był zastanowić się, czy są to pomysły na miarę wyobraźni, czy może jest to wyobraźnia na miarę pomysłu. A także — co się bardziej liczy: pomysł czy skutki. Reorganizowałeś, zmieniałeś nazwy i zakresy, „koncentrowałeś” prace, przesuwaleś ludzi na coraz nowe stanowiska. Zapomniałeś jednak, że tylko sensowny eksperyment niesie rzeczywisty postęp i czemuś służy. No i ten pośpiech — bo przecież nie miałeś czasu, byleś tak zapracowany. Pośpiech jest wrogiem, ale może też być przyjacielem. Pośpiech sprzyja powstawaniu błędów, ale również je tłumaczy. Wystarczy powołać się na nagłący termin, a już ma się, niejako automatycznie, usprawiedliwienie tego, co nie wyszło.

Wstań sobie to szefowie ku przestrodze.

JERZY RUDZIK

W pięciu kajakach przeciw niemieckim

Bill Sparks rozplaszczyl się na dnie swego małego kanoe, które chybotało się opodal wielkiego niemieckiego statku i zamarł w bezruchu albowiem sноп światła z latarki niemieckiego wartownika musnął właśnie burty jego łódki. Sparks starał się być własnym cieniem. Pod kolanami przytrzymywał rękami miny i — oczekiwał strzału prosto w piersi. Jedyną szansą było to, że wartownik nie dojrzy w kanoe jego sylwetki, a łódkę weźmie za nic nie znaczący, zerwany ze sznura, sportowy obiekt pływający. Ostatni partner Sparksa, Hasler, przyczepiał właśnie ładunki wybuchowe pod stępką statku i mógł się za moment wynurzyć spod wody. To było właśnie najgorsze, tego Sparks najbardziej się teraz obawiał. Światło latarki wolno przesłiznęło się dalej i kanoe pogrążyła się znów w ciemności.

Ci dwaj ludzie byli w tej chwili ostatnimi żywymi komandosami z 10-osobowej grupy, która cztery dni temu zaczęła wiosłować pod prąd Żyromy na swych kajakach. Znajdowali się teraz w sercu niemieckiej bazy morskiej w Bordeaux, prawie 120 km w głąb terytorium okupowanej Francji. Mieli przed sobą jeszcze główne i najtrudniejsze zadanie: zatopienie czterech niemieckich statków, w których ukryty był niezwykle ładunek.

Zanim rozpoczął się „Frankton”

Mimo wszystkich starań brytyjskiej marynarki wojennej, aby „zaciśnąć krawaty” na gardle niemieckiej Kriegsmarine, blokada okupowanej przez hitlerowców Europy nie była całkowita. Niemcy wciąż jeszcze potrafili wyprowadzać swe jednostki na Atlantyk, a czasem nawet formować szybkie konwoje z materiałami niezbędnymi dla prowadzenia wojny. Miejscem, gdzie te niemieckie konwoje się formowały w oczekiwaniu na sprzyjającą (tj. żłą) pogodę, było właśnie ujście Żyromy, a w szczególności — port w Bordeaux, bezpiecznie położony w głębi ładu. Wtedy właśnie major Henry George Hasler wpadł na pomysł zaatakowania niedostępnego matecznika Kriegsmarine w Bordeaux... na kajakach. Ale pomysł Haslera wydał się ówczesnemu dowódcy brytyjskiej admiralicy zbyt rewolucyjny, bo... zbyt prosty. Odłożono go do sejf.

Jednakże w czerwcu 1942 r. kiedy U-Booty dopiękły do żywego angielskiego konwoju, zdecydowano się na rewanz. Hasler otrzymał rozkaz uformowania grupy komandosów.

Rekrutacja i trening

Hasler był człowiekiem dość niezwykłym. Wszystko co robił miało cechy oryginalności i wybiegało poza ramy porządku brytyjskiej armii, co było tym dziwniejsze, iż sam był zawodowym żołnierzem i to z długim stażem. Tajemnicą Haslera również pozostała kryteria doboru ludzi do akcji „Frankton” bowiem ani w pytaniach zadawanych kandydatom, ani w decyzjach Haslera nikt nie mógł się dopatrzyć jakiegos systemu. Jednakże wiedzione w tym przypadku chyba także

Intuicją, dowództwo admiralicy pozostawiało majorowi całkowicie wolną rękę. Późniejszy rozwój wypadków wykazał iż wybór Haslera, jeśli chodzi o ludzi, był bezbłędny.

Pośród kilkuset ochotników wybrał trzydziestu, aczkolwiek od razu wiadomo było, że do akcji pójdzie z nich tylko dwunastu.

Po sześciu miesiącach treningu grupa była uformowana. Uczono się skoków, pływania pod wodą, zabijania strażników sztyltem i gołymi rękoma. Uczono się żyć, spać, leżeć nieruchomo w małej kanoe, w której przebywano na wzburzonym morzu po 36 godzin oraz — wiosłować po cichu w najtrudniejszych warunkach.

Łódki użyte do operacji „Frankton” miały 4 m długości, składały się z drewnianego szkieletu, gumowanej powłoki i fartucha. Dodajmy, że prócz ćwiczeń na wodzie uczestnicy odbywali długie i męczące marsze i biegi w możliwie najtrudniejszej konfiguracji terenu ponieważ po wykonaniu zadania w Bordeaux mieli salwować się ucieczką lądem, przez Pireneje na terytorium Hiszpanii.

Najdłuższa z dróg

Pewnej nocy załadowano ich wszystkich do samolotu i zrzucono na spadach na terytorium Szkocji, skąd — w cywilnych strojach, bez pieniędzy i bez dokumentów — mieli (przebywszy całą Anglię) powrócić do bazy. Aby to wykonać należało kraść — żeby mieć coś do jedzenia, podróżować bez biletu. lub jakimkolwiek środkiem lokomocji tak aby nie wpaść w ręce policji. Niedotrzymanie któregośkolwiek warunku lub terminu powrotu było równoznaczne z wykluczeniem z akcji. W wyniku tego ćwiczenia odpadł jeden ochotnik: dał się ująć policji, zresztą za sprawą 9-letniego małego urwisa, który zwrócił na niego uwagę gdy przechodził przez ogrodzenie u sąsiada.

W kilka dni potem zrzucono ich znów na dzikie mokradła w okolicy Dartmoor, gdzie na przestrzeni setek hektarów człowiek nie spotka żywej duszy i nie może liczyć na żadną pomoc. 23 listopada 1942 r. grupa podjęła próbę pokonania dystansu 120 km (z Margate do Londynu) w warunkach zbliżonych do rzeczywistej akcji. Jedynie jednej załodze (Hasler i Sparks) udało się osiągnąć cel; pozostałe cztery łódki zostały „zniszczone” przez nadbrzeżne posterunki. Nomen-omen... W każdym razie tak ćwiczył Hasler swoich ludzi.

„Tuna” wychodzi w morze

Rankiem 1 grudnia 1942 r. okręt podwodny „Tuna” w eskorcie niszczyciela wypłynął ze szkockiej zatoki. Dopiero wtedy dowiedzieli się dokąd płyną i jakie mają zadanie. Chodziło o zatopienie sześciu niemieckich statków transportowych w porcie Bordeaux.

Byli: rozczarowani. Jak to? Po półrocznym, morderczym treningu mają topić zwykłe transportowce? Marzyło się im, że rzucą ich na „Tirpitz”, ostatnią chlubę hitlerowskiej floty zakotwiczoną w

porcie norweskim. Dopiero gdy dowiedzieli się, że ładunek który mają zniszczyć ma pierwszorzędne znaczenie dla kolejnej fazy bitwy o Atlantyk, że akcję ich z najwyższą wagą śledzi całe dowództwo brytyjskie, że — sam Churchill przyłożył się z sercem do studiowania szczegółowego mapy...

6 grudnia 1942 r. „Tuna” płynąc w zanurzeniu podeszła w pobliże niemieckiego pola minowego w odległości ok. 20 km od ujścia Żyromy. Na morzu szalał sztorm; jakkolwiek próba spuszczenia wywrotnych cano na wodę równoznaczna była z samobójstwem. Następnego dnia wieczorem pięć kajaków odbiło od burty „Tuny” i skierowało się w stronę odległą o 15 km brzegu Francji. Wiatr ucichł, morze było spokojne. Noc była bezksiężycowa. Cano mknęły naprzód niemal bezszelestnie.

W każdej łódce było dwóch ludzi; mieli 12 ładunków wybuchowych, pistolet maszynowy sten (z tłumikiem), kompas, siatkę dla kamuflażu (ukrycia) łodzi, strój pletwonurków z aparatem tlenowym i inne niezbędne akcesoria oraz — prowiant. Oprócz tego każdy z komandosów posiadał broń osobistą: pistolet, sztyl, ręczny granat oraz gwizdek, którego dźwięk ludzko przypominał głos mewy.

Pierwsze ofiary

Po półtorej godziny wiosłowania do uszu ich dobiegł przerażający loskot. Był to ryk wód ogromnej Żyromy, które zderzały się, wlewając do morza, z falą przypływu. Następne pół godziny dało im smak przedpiekła. Ale nie było czasu na zastanawianie się ani obserwację co robią koledzy; załoga każdego kajaka samotnie walczyła o swe życie, wiosłując z desperackim zacięciem. Dopiero około godz. 23 przebili się na spokojniejsze wody i stwierdzili, że — jednej załogi brak.

Hasler i Sparks zawrócili na swym canoe. Wywoływali gwizdkiem zaginionych kolegów. Na próżno. Tylko spieniona woda kołowała w ciemnościach; piaty kajak i jego załoga przepadły bez śladu. Po wojnie okazało się, że po wywrocie obaj komandosi zdolali dopłynąć do brzegu, gdzie wyczerpanych wzięto do niewoli niemiecki patrol. Więziono ich przez tydzień, odmówili zeznań. Zostali rozstrzelani.

Około północy znów wpadli w piekielne wirówki Żyromy. Jedna canoe wywróciła się, załoga uciepiła się burty pozostałych łódek. Dął zimny wiatr, lód osiadał na kadłubach, dwaj zanurzeni po pas żołnierze płynęli bez słowa skargi. Po kilku minutach Hasler przestał wiosłować i rzekł: — Chłopcy, nie możemy was ciągnąć dalej ze sobą. Stawka jest za wysoka...

Chciał jeszcze coś dodać, ale obu komandosów już nie było przy burcie — odpłynęli w ciemność. Do pozostałych w łodziach jeszcze po chwili dobiegł jedynie słaby głos: — Powodzenia...

Obaj utonęli w lodowatej wodzie. Fala wyrzuciła ich martwe ciała na brzeg. Ponura, wojenna noc zabrała już drugą załogę.

Droga przez mękę

W godzinę później trzy kajaki natknęły się na zakotwiczone w ciemności niemieckie łódki patrolowe. Dwóm pierwszym załogom udało się przemknąć, trzecia — pochwytił sноп reflektorów, a następnie gruchnęły serie cekaemów. Kolejnym dwóm z nich nie dopisało szczęście. Pozostało ich już tylko czterech, czterech, którzy mieli zatopić sześć statków. Wiosłowali w milczeniu, nie oglądając się za siebie.

Następny dzień przebiegował nad brzegiem w zaroślach. W nocy obie załogi

ruszyły w dalszą drogę. Było przed nimi jeszcze 100 km wodnej trasy.

Następnego dnia mieli przygodę z psem, który ich zwiertzył w nadbrzeżnych haszczach, ale stary, francuski wieśniak, który się pojawił, nie posiadał się wprost ze szczęścia i chciał koniecznie przynieść im coś do jedzenia i picia. Ledwie go od tego zamiaru odwieśli. Kolejną noc przewiosłowali pod pomrukiem latających wzdłuż brzegów niemieckich samolotów patrolowych.

11 grudnia około godz. 23.30 wpłynęli do basenu w Bordeaux. Zbliżał się decydujący moment.

U celu

Basen był oświetlony rżęście i sześć statków — cel ataku — widocznych było jak na dłoni. Oba kajaki rozdzielili się teraz. Canoe Haslera skierowała się w stronę 4 jednostek bliżej stojących, druga załoga wzięła na siebie dwie pozostałe.

Hasler wykonał najpierw coś w rodzaju „inspekcji”; opłynął statki: Potem ześliznął się za burty, a Sparks podał mu ładunki. W ciągu kwadransa Hasler zaminiował pierwszy statek, w 20 minut później — drugi i trzeci. Wszystko szło sprawnie aż... właśnie przy tym czwartym Sparks zmartwiał ze strachu. Wiązka światła z pokładu trysnęła wprost na niego. Sparks rozplaszczyl się, nie ruszał, niemal nie oddychał. Światło przez cały czas prowadziło dryfujący, znoszony nurtem kajak, aż — zgasio. Po wojnie komandos porucznik Sparks powie: „Wtedy zrozumiałem ile w życiu zależy od szczęścia”.

W minutę później wynurzył się Hasler. Uściskali sobie dłonie w milczeniu i szybko powiosłowali, oddalając się od basenu. Powtórnie uściskali sobie dłonie już o brzasku, kiedy leżąc na lodowatej łące w odległości kilku kilometrów od portu w Bordeaux usłyszeli serię wybuchów w basenie.

Zadanie było wykonane. Teraz trzeba było ratować życie.

Ucieczka

Wędrowali przez tydzień żywiąc się przeważnie rzepą i śpiąc pod gołym, grudniowym niebem. Po drodze udało im się skraść ubrania i umknąć. Celem ich było małe miasteczko Rouffec odległe o 80 km od Bordeaux.

W końcu dotarli do Rouffec. Mieli tam odnaleźć małą restaurację pod nazwą „Cafe de Paris”, ale zgłodniał i wycieńczony dali się skusić słabości i weszli do małego bistrot, zamawiając gorący posiłek. Mieli pieniądze, ale... nie mieli kuponów żywnościowych. Zupe wypili wprost z talerza nie czekając aż kelnerka poda im łyżki. Byli głodni, straszliwie głodni. Kelnerka okazała się członkiem ruchu oporu i w chwilę potem poprosiła ich na górę, na pięterko, gdzie po godzinie zjawiała się stara, czarno ubrana kobieta i przemówiła do nich w nienagannej angielszczyźnie. Od niej to dowiedzieli się w lakonicznym raporcie o tym czego dokonali i za jaką cenę: „Wszystkie sześć statków zatono. Porucznik Mc Kinnon i kapral Lavres (załoga czwartego canoe) zostali wzięci do niewoli i natychmiast rozstrzelani”.

Po 5 miesiącach, eskortowani przez francuskich członków ruchu oporu, hiszpańskich komunistów i brytyjskich agentów wywiadu, Hasler i Sparks — przez Pireneje i Hiszpanię — dotarli do Gibraltaru. W ojczyźnie otrzymali wysokie odznaczenia i awanse. Obaj przeżyli wojnę. Sparks stawał w 1947 r. w Hamburgu w charakterze świadka na procesie przeciwko zbrodniarcom wojennym w mundurach Wehrmachtu. Hitlerowski komendant Bordeaux zawiśł na szubienicy. (PAP)

MINI HOROSKOP

BARAN 21.3.-20.4.: Przed tobą święta i oczywiście tradycyjne „...a postaw się”. Nie tylko na stole, lecz i na podłogach, ścianach, oknach, meblach — wszędzie porządek na wysoki polysk. A potem wielkie zmęczenie, do którego superkaloryczne posiłki świąteczne dodadzą niedyspozycję. Niestety, uparciuchy spod znaku Barana dalej „zastawiają” swoje siły i zdrowie w służbie anachronicznego oczyszczenia. Kiedy się to zmieni?

BYK 21.4.-21.5.: Osoby urodzone w znaku Byka nie miały osiągnąć, jeśli nie zabiegają o nie z żelazną konsekwencją. Od połowy października w otoczeniu wielu Byków dzieją się rzeczy utrudniające im skuteczne działanie. Mimo to w ostatniej dekadzie roku będą miały okazję pchnąć na naprzód ważnej sprawy.

BLIŹNIĘTA 22.5.-21.6.: Bliźnięta na ogół nie sprzyjają koncentracji w pracy, ale te Bliźnięta, które nie poddadzą się przedwcześnie nastrojom relaksu, dobrze na tym

wyjdą, ich start w roku 1976 będzie o wiele pomyślniejszy niż oczekują.

RAK 22.6.-22.7.: Czy Rak, przed którym w połowie września otworzyły się interesujące możliwości, skorzystał z uśmiechu losu? Niech się z sobą porachują, bo ich szansa przechodzi na następny rok i nie powinny się z nią rozminąć.

LEW 23.7.-23.8.: W sumie mijający rok był dla Lwów pomyślny, dla wielu nawet bardzo pomyślny. Ciężko pracowali, ale zdobyli uznanie moralne i materialne. Dowiedli sobie i innym, że trudna robota, dobrze zorganizowana, mniej męczy niż łatwa bez ładu i składu. Niektóre Lwy wkrótce zmienią miejsce lub zakres pracy; tegoroczne dobre wyniki i opinia dźwięczą je w górę.

PANNA 24.8.-23.9.: Niebawem sprawy osobiste wyjaśnią się po twojej myśli i zamiary okażą się bliskie urzeczywistnienia. Nie licz jednak, że wszystko ułoży się samo. Trzeba wychodzić naprzeciw powodzeniu.

WAGA 24.9.23.10.: Choć okres okołoswiąteczny nieć relaksem, Wagi, które od połowy września idą prosto w górę, nie powinny spuścić z tempa. To, co jeszcze zdążyć zrobić w grudniu, w styczniu będzie jak znalazł.

SKORPION 24.10.-22.11.: Ciszej, łagodniej, bardziej pulubownie — Skorpion! Chodź już nie tylko o stosunek

do waszych wielbicieli, czy wielbiciele, ale do całego otoczenia, któremu dojadła wasza manifestacyjna pewność siebie. Zwłaszcza że na pewien czas zabraknie do niej po wodów.

STRZELEC 23.11.-21.12.: Strzelcy, którzy przebalaganili pierwszy kwartał roku, mogli to odrobić i nadrobić od połowy września pracując w równym tempie do końca grudnia. W ich obecnych układach wyprzedzenie przy starcie do roku 1976 byłoby bardzo pożądanym.

KOZIOROŻEC 22.12.-20.1.: Dla większości Koziorożców święta Bożego Narodzenia miną nijako: bez energio- i go tówkochłonnych przygotowań ale i bez wrażeń. Mimo to ostatnia dekada grudnia będą wspominać jako udaną i stawiąc za przykład innym.

WODNIK 21.1.-18.2.: Wodnicy, którym mijający rok okazał pomyślny — tam, gdzie jej nie oczekiwali, dobrze zrobią zastanawiając się nad przyczynami tego powodzenia. Przypadki chodzą po ludziach — ale rzadko.

RYBY 19.2.-20.3.: Nie bez powodu astrologia nazywa Ryby Czerwonym Krzyżem Zodiaku: za wrażliwość na cudze cierpienie, za opiekuńczy stosunek do słabszych, za bezinteresowną pomoc potrzebującym. Jednak Rybom z pierwszej dekady marca przydałaby się tarcza obronna, inaczej ich piękne cechy ktoś byzko wykorzysta. (PAP)

A kot?

O charakterze kota domowego (prof. Konrad Lorenz uważa zresztą, że nie jest to jeszcze zwierzę w pełni udomowione) — mimo badań i obserwacji wielu uczonych — trudno doprawdy powiedzieć coś jednoznacznego. Prawda, że każdy kot „chadza własnymi drogami”, to znaczy ma swój ulubiony sposób życia i bycia, czy to w obrębie domu, czy szerszej przestrzeni, lecz owe własne ścieżki w każdym niemal przypadku oznaczają co innego.

Miałam sposobność obserwować w hodowli domowej (oraz dokarmiając koty piwniczne) co najmniej kilkanaście tych zwierząt i żadne z nich pod względem „sposobu bycia”, reakcji na ludzkie zachowanie się, nie było podobne do współtowarzysza, poprzednika czy następcy. Jedne koty nie znosiły samotności (wbrew opiniom o samotniczym usposobieniu tych zwierząt) i garkęły się wprost natrętnie do ludzi, a także wyraźnie potrzebowały towarzystwa

innych „współplemieńców” — inne zachowywały nieziemski, elegancki dystans zarówno w dobrym, jak i w złym humorze; był kocur, czule opiekujący się młodszymi przybyszami swego gatunku (pro testował energicznie jedynie przeciwko próbom...

*Nie
pewnego...*

ssania) i kotka nadzwyczaj zawistna i źle usposobiona do wszelkich „nowych” w domu, były koty ekspansywne, nadzwyczaj łatwo przechodzące od igraszek do zaciętej walki i koty absolutnie nie dające się sprowokować do agresji, zwierzęta bardzo „gadatliwe” oraz prawie zupełnie milczące. Również upodobania smakowe zdarzały się rozmaite (jedne koty nie tykały mleka, inne — mięsa pod żadną postacią, jeszcze inne zjadały się duszoną marchewką, był też wielki amator zupy ryżowej i barszczu...). Jedynie ryba gotowana cieszyła się niezmiennym uznaniem

wszystkich zwierząt. Prawie wszystkie też nie lubiły zdecydowanie hałasów, ostrych krzyków, gwałtownych gestów, biegania, tupotu. Pewien kocur nie znoślił organicznie lez i przejawów historycznych. Podchodził wówczas i ostrzegawczo „nadrzyzał” przedramię lub łydke osoby, która „pozwo liła sobie” na ły...
Tak więc doprawdy trudno powiedzieć cokolwiek o „kocie jako takim”, polecając to zwierzę (lub nie polecając) do trzymania w domu. Wiele bowiem, jeżeli nie wszystko zależy od tego, jaki egzemplarz „charakterologiczny” nam się trafi i co wyrośnie z małego, rozkosznego kłębka: mruczące, czule stworzenie czy niespokojny typ, krzącający i szukający komu by wtłuci...

(ag)



Szachy

Faux pas Stali Stocznia

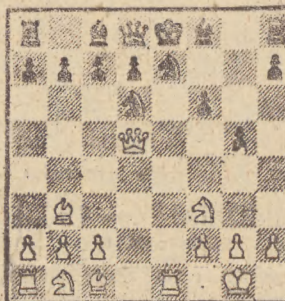
Szachistów i sympatyków królewskiej gry w województwie koszalińskim i słupskim pasjonują rozgrywki w lidze międzywojewódzkiej. Przebiega ona pod znakiem ciekawej i zaciętej rywalizacji, czego dowodem są chociażby derbowe pojedynki Piast — Budowlani. Po pierwszym kole rozgrywek na czoło wyszli szachiści słupskiego Piasta. Budowlani zajmowali trzecią lokatę, z dobrymi widokami na zajęcie premiowanego miejsca. Ostatnie jednak meczunki, które nadeszły ze Szczecina mogą niepokoić. Otóż nie doszły do skutku spotkania między drużynami szczecińskimi. Stal Stocznia oddała na swoim terenie (taki) punkty walkowerem Mechanikowi Stargard, zapominając podobno o meczu. Mechanik zdobył „na papierze” 8 punktów i... objął prowadzenie w lidze. Również nie odbył się mecz między Pogonią

a Stalą Lipiany. Spotkanie to jednak ma dojść do skutku. Naszym szachistom bardziej odpowiadałby jednak walka o punkty przy szachownicy, a nie przy sędziowskim stoliku. Ustalono zostało, że w przyszłym sezonie do ligi awansują mistrzowie klas rejonowych WFS Szczecina i Kosza lina. W ten sposób ilość drużyn zwiększy się do ośmiu. Przed decydującymi pojedynkami tabela wygląda następująco: 1. Mechanik 32,5 2. Piast 29,5 3. Budowlani 25,5 4. Pogoń 21,5 5. Stal Stocznia 15,5 6. Stal Lipiany 11,5 przy czym Pogoń i Lipiany mają o mecz mniej.

Analizujemy partię (6)

W naszym cyklu „gramy w szachy” zajmujemy się dziś analizą partii Prokes — Zander granej w Wiedniu w 1925 roku. 1. e4 e5 2. Gc4 (rozwinęty gонец atakuje wrażliwy punkt czarnych f7 (2...Sf6 prawidłowy rozwój) 3.d4 e:d4 4.Sf3 S:e4 (białe oddały pioną za szybszy rozwój) 5.H:d4 Sd6? (czarne zmuszone zostały do odejścia

skoczkiem, lepsze było 5...Sf6 6.0-0 Se6 7.We1+ Se7 (czarne zablokowały się) 8. Gb3 f6 (groziło 9.Se5 po czym 10.H:d6 c:d6 11.G:f7 mat) 9. Hd5 g5 (aby zapobiec 10.Gf4 i 11.G:d6) 10.S: g5! efektowne wykorzystanie przewagi pozycyjnej, grozi mat (10...f:g5 11.G:g5



h6 12.Sc3 Wh7 (na 12...h:g5 nastąpiłoby 13.Se4 S:d5 14.S:d6 mat!) 13.Hg8 (hetman widzi się do obozu czarnych) przeanalizujcie co stałoby się po ruchu 13...Wg7) 13...h:g5 14.H:n7 czarne poddały się wobec strat materialnych i nieodwracalnej groźby mata. Zastanówmy się co było powodem tej katastrofy czarnych już w debiucie. (msz)

ezj do punktu skupu GS skóry surowe lisów rudych, kun leśnych, tchórzy, zajęcy, dzikich królików, dzików czy zwierzęny piówek. Każda skóra będzie punktowana w zależności od gatunku zwierzęcia i klasy surowca. Dla tych, którzy uzyskają najwięcej punktów, przewidziano nagrody rzeczowe w postaci akcesoriów łowieckich, natomiast dla najlepszych kół PZŁ przyznane zostaną pamiątkowe trofea. Współzawodnictwo pod hasłem „Dobre skóry ze zwierzęny łownej dla przemysłu” trwać będzie do połowy kwietnia przyszłego roku. Należy sądzić, że znajdzie ono wielu uczestników będzie też miało istotny wpływ na podniesienie walorów surowcowych skór dzikiej zwierzyny. (woj)



Rys. W. Fuglewicz

Dom

Przed nami cztery dni wycieczki — dwa dni świąt, wolna sobota i niedziela. Czasu pozostało niewiele, bo niecałe dwa tygodnie. Dlatego już teraz musimy się zastanowić jak je spędzimy. Tylko wyłączenie od nas zależy czy wyko rzystamy je na wypoczynek w dobrym nastroju, czy pa dać będziemy ze zniechęcenia od przedświątecznych robót domowych. Udany, kilkudniowy wypoczynek wymaga więc organizacji. Należy sobie dobrze zaplanować wszystkie prace, a co najważniejsze postępować zgodnie z planem. Plan powinien obejmować wszystkie domowników; każdy z nich powinien bowiem wnieść swój wkład w drobnych ale czasochłonnych pracach porządkowych, nie wyłączając pomocy przy zakupach.

Już teraz zabieramy się do porządków w mieszkaniu aby sprzątanie odbywało się bez pośpiechu i przemęczenia. Spokojnie możemy robić zakupy produktów nie psujących się bez tłoczenia się w sklepach i straty czasu. Łatwiej też będzie wygosparować nam fundusze na bardziej kosztowne, przewidziane tradycją potrawy.

Esperanto

W jednym z ostatnich numerów „Heroldo de Esperanto”, międzynarodowego organu ruchu esperanckiego wydawanego od lat 55 w Brukseli i redagowanego obecnie przez Polkę, Adę Figlieri-Sikorską, na ośmiu stronach formatu nieco przy ciętego „Głosu Pomorza” znaleźć można liczne i obszerniejsze relacje — bogato ilustrowane zdjęciami — z tegorocznego 60. (a więc jubileuszowego) Światowego Kongresu Esperantystów w Kopenhadze. Obok nich czołówek pisma zajmuje omówienie projektu ustawy z forum francuskiego parlamentu o wprowadzeniu esperanta do szkół drugiego stopnia. Deputowani zaproponowali używanie języka narodowego w stosunkach wewnątrzpaństwowych i esperanta w stosunkach międzynarodowych.

Krzyżówka

KRZYŻÓWKA NR 789

REDAGUJE SŁUPSKI KLUB SZARADZISTÓW PRZY WDK
Podane wyrazy należy wpisać do diagramu w taki sposób, aby powstała prawidłowa krzyżówka. Następnie — posługując się sztywnym liczbowym od 1 do 35 — odczytać zawsze aktualne hasło.
Wyrazy 3-literowe: KIT, TAL, TOK, ZAN.
4-literowe: AZOT, PLAC, WNUK, ZDUN.
5-literowe: AJSA, BOJAR, CZAPA, DANAE, DIETA, DUKLA, GOLEŃ, JUHAS, KOLET, LAURA, NIKOL, OCHRA, PIRAT, RUADA, SZRON, TREMO, TUMAN, ULEWA, UMIAR, WÓDKA, WRZOS, WYTOP, ZŁOTO, ZWIAD.
7-literowe: GABLOTA, NIE-TAKT.
Użył: „BUK”

Rozwiązania — koniecznie z dopiskiem: „KRZYŻÓWKA NR 789” — prosimy nadesłać do redakcji w Koszalinie najpóźniej do przyszłej soboty. Do rozlosowania wśród Czytelników: 5 RONÓW KSIĄŻKOWYCH po 100 złotych, ufundowanych przez Społeczny Komitet Przeciwdziałania Oddział Miejski w Słupsku. Prócz tego — jak co tydzień — zostanie rozlosowanych 5 BONÓW KSIĄŻKOWYCH po 50 złotych.

Rozwiązanie krzyżówki nr 787:
POZIOMO: — szczwół, ulewa, padalec, zapłs, Cyklady, war, napoleondor, oss, parasol, złot, nonsens, plegi, amarant.
PIONOWO: — szpic, cudak, wilga, łuczywo, leopard, maj-

Cały nasz plan potrzeb i zajęć wypisujemy na kartce, aby nie myśleć wciąż o tym samym, a w rezultacie o czymś zapomnieć. Sporządźmy oczywiście także jadłospis na wszystkie dni świąteczne i dzień poświęcony, w którym nic na ogół kupić nie można. Mając tak przygotowany plan, łatwo będzie obliczyć, ile potrzeba pieniędzy na realizację naszych zamierzeń. W

*Bez
kapu capu...*

przypadku gdy suma przekroczy nasze możliwości finansowe, będziemy mogli skorygować wydatki.

Udane dni wycieczki — to przede wszystkim zastęga pań domu. Od niej zależy nastrój, sprawny przebieg prac. Ale i ona nie może się zaharować, musi mieć też czas na swoje osobiste sprawy. Do fryzjera idzie wcześniej, nie w ostatnim dniu, aby długich posiedzeń nie odrabiać potem nocą. Podkrażone od zmęczenia oczy odbijają się na samo poczucie. Zamiast tracić czas na bieganie do krawcowej, aby wymusić na niej uszytą nową sukienkę, lepiej niech panie do mu zajmą się swoją osobą.

Nie zmęczone będą również dobrze wyglądać w naszej sukience.

Pozostają jeszcze upominki pod tradycyjną choinkę. Nie muszą być kosztowne, ale obdarowanym powinny sprawić przyjemność i być przydatne. Najskromniejszy ofiarowany z sercem sprawi więcej radości, niż prezent wymyślny, lecz dany z obowiązku. Wybierając upominki staramy się kierować nie tylko własnym gustem, ale przede wszystkim gustem i upodobaniami obdarowanego. Wiele miłych prezentów może zrobić każda pani domu na drutach lub sztyku. Może to być przytulna chustka dla babci, mogą być grube skarpetki dla męża i dzieci, szalowe pończochy dla córki, paczki na „po domu”, nie mówiąc już o nieprzebranym bogactwie stroików dziecięcych od szalczków po czapeczki. (az)



— Znakomita kuracja: w jednym tygodniu straciłam 5 kg.

Dla odmiany — w notatce zatytułowanej „Esperanto-edzperanto” (edzo — znaczy małżonek) znajdujemy informacje o ślubie zawartym w czasie kopenhaskiego Kongresu pomiędzy Francuzem Michelem Audibert i Japonką Kazue Sugawara. Oczywiście wspólnym języ-

Zbliżenia

kiem obojga nowożeńców okazało się esperanto.

A ileż poloników przewija się na łamach „Heroldo”! Informacje o przyjęciu wydanym przez polskiego ambasadora w Kopenhadze dla rodaków i osób zainteresowanych pracami esperanckimi Kongresu, o występach polskiej aktorki Jadwigi Gibczyńskiej, która zaprezentowa-

ła z okazji Międzynarodowego Roku Kobiet sztukę w jednoosobowej obsadzie pt. „Maria Curie”, o nagrodzie poetyckiej dla „Nowego Talentu” przyznanej w czasie jubileuszowego (organizowanego od lat 25) Kongresu Sztuk Pięknych w Kopenhadze Polakowi Mirosławowi Wiechowickiemu za oryginalne „Trzy poematy bez tytułu” i przekład „Zbyt krótkiego dnia”, o nowym kursie Polskiego Radia dla słuchaczy audycji esperanckich i wiele, wiele innych. Nie wspominając już o tradycyjnej kolumnie drobnych ogłoszeń, gdzie przewija się sporo polskich nazwisk i adresów wśród osób oferujących chęć zadziergnięcia kontaktów z innymi esperantystami.

Jakżeż żywotny jest ów międzynarodowy język, ciągle młody, choć liczący już sobie bez mała 90 lat systematycznego rozwoju!

(RO)

Myślistwo

Skóry zwierząt łownych stanowią cenny surowiec futrzarski, garbarski, białoskórniczy. Każda pani nader chętnie nakłada na siebie kołnierzy z tchórza, pelisę z rudego lisa czy futro z kuny. Ze skór zwierzęnych piówek wytwarza się imitacje urchy, szyje miękkie, szlachetne rękawiczki poszukiwane na rynku. Z borsuczej sierści produkuje się m.in. pedzle służące do golienia. Skóry dzikiej zwierzyny — a w szczególności gatunków „futrarskich” z nie dającym się imitować długim ościstym włosem — cieszą się olbrzymim popytem w kraju i za granicą.

W ostatnich latach Koszalińskie Przedsiębiorstwo Obrótu Surowcami Włókienniczymi i Skórzanymi wspólnie z władzami łowieckimi i prowadzącą skup skór gminną spółdzielczością poczyniły wiele zabiegów z myślą o podniesieniu jakości cennego surowca dostarczanego przez myśliwych. Tylko fachowcy potrafią ocenić straty, jakie może spowodować nieznajomość prawidłowej obróbki i konserwacji skór. Ileż to rażących niewprawnych, czy wręcz szkodliwych sposobów zdejmowania skór...

*Z
„JEDYNKĄ
POD WŁOS*

pierwszy 3 koszalińskie lisy rude uzyskały pierwszą klasę jakościową i zostały wysłane na eksport. Od tego czasu skóry zwierząt łownych dostarczanych przez myśliwych Środkowego Pomorza otrzymują coraz więcej „jedynkę”.

Dopingiem do zwiększenia troski o jakość tego surowca, a zarazem aktywizacji myśliwych w dziedzinie dostaw skór dzikiej zwierzyny jest ogłoszony ostatnio konkurs zorganizowany przez wspomniane już trzy współpracujące z sobą strony. Jego uczestnikami może być każdy myśliwy z województwa koszalińskiego i słupskiego, który dostar-

● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ●

Na arenach sportowych

W ub. niedzielę zakończony został tegoroczny sezon piłkarski w województwach koszalińskim i słupskim. Jego ukończeniem było zwycięstwo koszalińskiej Gwardii nad 10-krótnym mistrzem Polski, Górnikami Zabrze w meczu o Puchar Polski.

Piłkarze wszystkich klas udali się na zasłużony odpoczynek. Kibicom pozostały do emocjonowania się już tylko pojedynki koszykarek i koszykarzy, siatkarzy i siatkarek, pingpongistów, pływaków, a więc dyscyplin rozgrywanych w halach.

W sobotę i w niedzielę (13-14 bm), główna uwaga kibiców zwrócona będzie na II-ligowe mecze koszykarskie SZS AZS Koszalin z Zastalem Gdynia (w Gdyni) oraz finałowe spotkania juniorskie o Puchar GKKFIT juniorków, które rozpoczęły się w piątek w hali sportowej Gwardii w Koszalinie.

Interesujące zapowiadają się również pojedynki o wejście do II ligi w koszykówce mężczyzn między SZS AZS Koszalin a toruńskimi zespołami Wisły i AZS Toruń.

W klasie rejonowej tenisa stołowego, siatkówki i koszykówki odbędzie się przewidziane terminem spotkania mistrzowskie. Oto imprezy, na które warto się wybrać.

KOSZYKÓWKA

II liga kobiet. W Koszalinie: SZS AZS Koszalin - Zastal Gdynia (sobota, godz. 16.30, a w niedzielę: godz. 10.30, hala WSiP).

II liga mężczyzn. W Koszalinie: Baltyk - Zastal Zielona Góra (sobota, godz. 20, niedzielę: godz. 18.30, hala WSiP).

la: godz. 17. sala sportowa Gwardii, ul. Falata).

O wejście do II ligi mężczyzn, w Koszalinie: SZS AZS Koszalin - Wisła Toruń (sobota, godzina 18.30). W niedzielę, o godzinie 12.30 - SZS AZS Koszalin zmierzy się z AZS Toruń. Oba mecze odbędą się w hali WSiP, przy ul. Ractawickiej 13.

BOKS

W Koszalinie: finał Pucharu GKKFIT juniorków z udziałem reprezentacji Łodzi, Warszawy, Gdańska i Poznania. Początek walk w sobotę o godz. 15, a w niedzielę o godz. 11. Codziennie odbywają się dwa spotkania (hala sportowa Gwardii).

W SŁUPSKU

W Słupsku: w hali sportowej (ul. Ogrodowa) odbędzie się o godz. 12) ostatni w tym roku turniej bokserski juniorków o „Kryształową wazę” z udziałem zespołów Gwardii Koszalin, Sławy Sławno, Korony Wałcz i Sparty Złotów.

PIYWANIE

W Koszalinie: zawody pływackie o puchar przechodni ognisk TKKF podległych Zw. Zaw. Prac. Gospodarki Komunalnej i Terenowej (pływalnia w hali KOSIW, ul. Głowackiego, początek o godz. 10.30). (sf)

Konkurs - plebiscyt
WYBIERAMY
NAJLEPSZYCH
SPORTOWCY

SPORTOWCY

1. _____
2. _____
3. _____
4. _____
5. _____

TRENERZY

1. _____
2. _____
3. _____

Imię i nazwisko uczestnika plebiscytu _____

Adres _____

Kupony prosimy nadsyłać do dnia 15 grudnia 1978 r. (decyduje data stempla pocztowego) na adres: Redakcja „Głosu Pomorza” 75-604 Koszalin, ul. Zwycięstwa 137/139 z dopiskiem na kopercie: „Plebiscyt sportowy”.

CIEKAWOSTKI
ZE ŚWIATAWIELKI MUELLER
MAŁO POPULARNY

Słynny piłkarz RFN Gerd Mueller, który do niedawna był jednym z najpopularniejszych w swym kraju strażników bramki, nie miał zupełnie uznania wśród kibiców. W wielkim plebiscycie na najlepszego piłkarza 1975 r. otrzymał zaledwie trzy głosy. Najlepszym piłkarzem wybrany został kolega klubowy Muellera i wielokrotny partner z reprezentacji Bayern Monachium Sepp Meier. Otrzymał on aż 250 głosów, podczas gdy drugi na liście - Bertie Vogts otrzymał 122 głosy, a słynny „Król Franz”, czyli Beckenbauer - 90.

OSTATNIA REZERWA
PERUWIAŃSKIEGO KLUBU

W kasie peruwiańskiego klubu piłkarskiego Defensor Lima zabrakło pieniędzy na wypłaty dla zawodowych piłkarzy. Kierownictwo klubu zmuszone było do uruchomienia ostatniej rezerwy finansowej. Postanowiono o sprzedaży znakomitej prospektu farmy kurcząt, w której ulokowano zdobytą w okresie świetności klubu nadwyżkę finansową. Aktualnie znajdowało się tam 40 tys. kurcząt. Transakcja uratowała sytuację klubu, ale jeśli piłkarze Defensora nadal będą grali tak słabo jak dotychczas, to pieniądze nie starczą na długo.

TYDZIEŃ W TV

SOBOTA - 13 XII

PROGRAM I

8.30 „Cudze nieszczęście” - film prod. TVP z serii „Czterdziestolatek” (kolor)
15.30 Redakcja Szkolna zapowiada
15.40 Program I proponuje
15.55 Program dnia
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw - program województw: wrocławskiego, jeleniogórskiego, legnickiego i wabrzyńskiego
16.30 Sport dla ciebie
16.45 Za kierownicą - magazyn motoryzacyjny
17.05 Sobota młodych
18.05 „Rafineria” - telewizyjny dokument filmowy (kolor)
18.20 Co kto lubi: magazyn M. Pawlikowskiego
19.20 Dobranoc: Dziwny świat kota Filemona (kolor)
19.30 Monitor (kolor)
20.35 Telewizyjny Teatr Komedi - Giulio Scarnicci i Renzo Tarabusi: „Zawodowy gość” Opracowanie tekstu i reż. Cz. Wohejko
21.45 Godzina z Julie Andrew - film rozrywkowy z cyklu: „Róże Montreaux” (kolor)
22.30 Dziennik (kolor)
23.00 Wiadomości sportowe - (kolor)
23.15 Opowieści starszego pana: „Wirtuoz i nieznajoma”
23.25 Zakończenie programu

PROGRAMY OŚWIATOWE:

TVTR: 6.00 Wskazówki metodyczne - I. 3 6.30 Matematyka - I. 13 (Wielomiany - cz. I)
13.45 J. polski - I. 52 (H. Sienkiewicz: Nowele) 14.30 Historia - I. 8 „Złoty wiek” kultury polskiej Dla szkół: 10.00 Program dla najmłodszych: „Czerwone, żółte, zielone” - kl. I-III: „Stoi na stacji lokomotywa” (kolor) 11.05 Geografia - kl. VIII (W Ameryce Środkowej).

PROGRAM II

17.05 Program II proponuje
17.15 Program dnia
17.20 Franca z lotu ptaka: „Paryż” oraz „Paryż i okolice” - filmy krajoznawcze (kolor)
17.45 Dialogi historyczne: „Wielki Proletariat” - cz. II
18.25 „Chwila marzeń i snów” - recital Pawła Lisicki (kolor)
19.00 Studio pod muzami - magazyn kulturalny
19.20 Dobranoc
19.30 Monitor (kolor)
20.35 Godzina Tadeusza Hołuj
21.55 „Ktoś czyha na moje życie” - film sensacyjno-psychologiczny prod. CSRS
23.30 „Telefon” - film prod. TVP z serii „Najważniejszy dzień życia”
0.20 Zakończenie programu

NIEDZIELA - 14 XII

PROGRAM I

TVTR: 6.25 J. polski - I. 53
6.55 Historia - I. 8
7.25 TV Kurs Rolniczy
8.00 Przypomnimy, radzimy
8.10 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.35 Bieg po zdrowie
8.50 Program dnia
8.55 Wiadomości sportowe
9.00 Dla młodych widzów: - Teleranek (Pracownia plastyczna - Niedzielny gość - TV Klub Śmiałych - Spróbuj z nami i film z serii „Pippi”)

PROGRAM II

10.15 Antena
10.35 „Przygody Robinsona Cruoe” - film fab. prod. radzieckiej (kolor)
12.00 Lekturey Pegaza (kolor)
12.25 Dziennik (kolor)
12.55 Dla dzieci: „Znacie - to posłuchajcie”: wiersze Jana Brzechwy
13.25 Tydzień - magazyn spraw codziennych (kolor)
13.50 Pasja, przygoda, ryzyko: „Drogi i bezdroża Peru”
14.50 Losowanie Toto-Lotka
15.05 „Ach ten łobuz” - film fab. (komedia) prod. włosko-francuskiej. Wyk.: Toto, Luis de Funès i Alberto Fabrizi
16.35 Refleksje obywatelskie
16.50 Operowe qui pro quo - program muzyczny z udziałem: A. Holskiego, T. Wojtaszek-Kubiak, L. Sempolińskiego, E. Głowackiej i in.
17.35 Sprawozdawczy magazyn sportowy
18.15 Tele-Echo (kolor)
19.15 Dobranoc: Wieczorynka (kolor)
19.30 Dziennik (kolor)
20.20 Bajka dla dorosłych
20.25 „Rodzina Whiteoaków” - odc. VII filmu ser. prod. kanadyjskiej (kolor)
21.15 Informacyjny magazyn sportowy
21.45 „Książę ułomny” - program rozrywkowy J. Przybory, Wyk.: W. Pokora, E. Krakowska, W. Lothe, I. Kownas, B. Ryśka, J. Zykin i in. (kolor)
23.00 Recital piosenkowski M. Kruga (kolor)
23.50 Zakończenie programu

PROGRAM II

13.35 Program dnia
13.40 Filmy Leonarda Buczkowskiego: „Przygoda na Mariensztacie” Wyk.: L. Korsakówna, T. Szmidt i in.
15.10 Dla młodych widzów - Ekran przyjaźni
15.50 „Rzeźby mistrza Piotra” - film baletowy
16.15 Wojewódzki film dokumentalny
17.10 „Nikt nie zna Londynu” - film dok. prod. angielskiej z cyklu „Czas i ludzie”
18.00 Reportaż z budowy Dworca Centralnego
18.25 Sprawozdawczy magazyn sportowy: mecz hokejowy - ZSRR - CSRS (II reprezentacja)
19.15 Dobranoc
19.30 Dziennik (kolor)
20.20 „Rewia asów” - program rozrywkowy prod. NRD (kolor)
21.45 Sprawozdawczy magazyn sportowy: mecz hokejowy Polska - Szwecja
23.05 Zakończenie programu

PONIEDZIAŁEK - 15 XII

PROGRAM I

TV TR: 12.45 Język polski - lekcja 9 13.45 Chemia 15.55 NURT (Filozofia) - Mit i magia jako formy świadomości społecznej 16.40 Obiektyw - program województw: szczecińskiego, koszalińskiego i słupskiego. 17.00 Dla dzieci: Zwierzyniec 17.40 „14 kwietnia” - czwartek - film prod. radzieckiej z serii „Dzień po dniu”
18.35 „Sadi show” 19.20 Dobranoc: Jak Uszatek i Zebatek przechytzili kota 19.30 Dziennik 20.20 Teatr TV - Alberto Moravia, „Pogarda” w reż. A. Łapickiego 21.15 Między nami rodzicami 22.00 Sprawozdawczy magazyn sportowy

PROGRAM II

16.50 J. niemiecki - I. 7 kursu podstawowego 17.15 DZIEN

BELGIJSKI w TVP 17.20 „My z Framont” - reportaż 17.50 „Obrzym i pchły” - program dla młodzieży 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 „B - jak Belgia” - reportaż 20.40 „Karnawał w Binche” 21.10 24 godziny 21.20 „Metro Luxembourg” - sztuka dramatyczna 22.55 NURT (Matematyka) - powtórzenie 23.25 J. angielski w nauce i technice - I. 11

WTOREK - 16 XII

PROGRAM I

TV TR: 6.00 J. polski - I. 9 6.30 Chemia - I. 11 (lekcje powtórzeniowe) 13.45 Matematyka 1. 6 14.30 Mechanizacja Inicjatywa - I. 44 8.10 „Rodzina Whiteoaków” - powtórzenie odc. VII filmu ser. prod. kanadyjskiej Dla szkół: 9.00 Matematyka dla najmłodszych - kl. I (Jaka i z bę wybrać) 10.00 Program dla najmłodszych - kl. I-III 11.05 Wychowanie plastyczne - kl. VII-VIII (Plakat) 12.55 Dla szkół średnich: rodzina współczesna (On i ona) 16.40 Obiektyw - program województw 17.00 „Mazowsze” tańczy i śpiewa 17.15 Nie tylko dla pań 17.40 „Gwar kowie i komputery” - program red. oświatowej (kolor) 18.25 Studio TV Młodych 19.20 Dobranoc: Barbapapa 19.30 Dziennik 20.20 Przypomnimy, radzimy 20.25 „Swoi chłop” odc. I i II TVP z serii (nowej) - „Dyrektorzy” 21.45 Interstudio 22.50 Wiadomości sportowe 23.00 „Opera” - odc. IV pt. „Roman-tyczne spory”

PROGRAM II

16.55 Slim John - J. angielski - I. 11 kursu podstawowego 17.30 Malarstwo i film: Józef Chełmoński 18.00 Teatr TV - A. Moravia: „Pogarda” (powtórzenie) 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Wtorek melomana: laureaci Konkursu Chopinowskiego - Dean Kramer i - Warszawa Jesień 75 21.15 24 godziny 21.25 Z cyklu - Jak patrzeć na dzieło sztuki: „Kolekcja z Nusantary” 21.55 Sprawozdawczy magazyn sportowy a w nim - mecz hokejowy: Polska - ZSRR 23.30 J. niemiecki - I. 7 kursu podstawowego.

ŚRODA - 17 XII

PROGRAM I

TV TR: 6.00 Matematyka - I. 6 6.30 Mechanizacja rolnictwa - I. 44 (lekcje powtórzeniowe) 12.45 Uprawa roślin - I. 11 13.25 Mechanizacja rolnictwa - I. 7 8.40 „Swoi chłop” - powtórzenie I odc. filmu prod. TVP z serii - „Dyrektorzy” Dla szkół: 10.00 Historia - kl. VII (Rok 1863) 11.05 Fizyka - kl. VIII (Magnetyzm, elektromagnetyzm i pole magnetyczne) 12.00 Chemia - kl. VIII (Białka) 15.55 NURT (Matematyka) - Własności iloczynu. 16.40 Obiektyw - program województw 17.00 Dla dzieci: Entlczek, słowniczek 17.30 Losowanie Małego Lotka 17.50 Patrol 18.10 „Liszt bez aureoli” 18.35 „Kuba 75” 19.20 Dobranoc: Jak język zmienił futuro 19.30 Dziennik 20.20 „Bokser” - odc. II filmu prod. TVP z serii - „Dyrektorzy” 21.45 Listy i polityka 22.30 Informacje - Towary - Propozycje 22.40 Wiadomości sportowe

PROGRAM II

16.40 J. francuski - I. 12 kursu I stopnia 17.15 Dla młodzieży: Auditorium Maximum 17.45 Poradnia Młodych 18.15 „Jesień na miłość” - odc. IV filmu ser. prod. NRD 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 „Sui Xoruba” - film prod. TVP 20.45 „W rodzinie” 21.25 24 godziny 21.45 Malarstwo Jacka Siennickiego 22.10 NURT (Psychologia) 22.35 Slim John -

J. angielski - I. 11 kursu podstawowego

CZWARTEK - 18 XII

PROGRAM I

TV TR: 6.00 Uprawa roślin - I. 11 6.30 Mechanizacja rolnictwa - I. 7 (lekcje powtórzeniowe) 9.30 „Bokser” - powtórzenie odc. II filmu prod. TVP z serii - „Dyrektorzy” Dla szkół: 9.00 Przypomnimy, radzimy 10.00 Program dla najmłodszych - kl. I-III 11.05 J. polski - kl. III lic. (Staff - Leśmian - Tuwim) 15.05 Matematyka w szkole - Układ współrzędnych. 16.40 Obiektyw - program województw 17.00 Dla młodych widzów: Ekran z brakiem 18.10 Gra zespołu gruzińskiego „Cikania” 18.30 Himalaje K-2 18.45 Spotkanie z medycyną 19.20 Dobranoc: Pomysłowy Dobromir 19.30 Dziennik 20.20 Przypomnimy, radzimy 20.25 „Spadająca gwiazda” - odc. III filmu prod. TVP z serii „Dyrektorzy” 21.50 Studio z Pegazem 23.10 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16.20 J. rosyjski - I. 13 kursu podstawowego 16.55 „Dania” - program z cyklu - „Morskie ognie” 17.25 Partia w działaniu - program publicyst. 17.55 Ludzie z pierwszych stron gazet 18.25 „Upiorna noc” - odc. IV filmu prod. CSRS z serii - „Opowieść z życia wyśszych sfer” 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Informator turystyczny 20.40 Polski film dokumentalny 21.25 24 godziny 21.35 „Sad nad Samsonem” - Józef Prutkowski - widowisko muzyczne 22.05 Sprawozdawczy magazyn sportowy 23.00 J. francuski - I. 12 kursu I stopnia 23.30 Oferta ty

PIĄTEK - 19 XII

PROGRAM I

TV TR: 6.00 Fizyka - I. 41 6.30 Uprawa roślin - I. 50 (lekcje powtórzeniowe) 12.45 Matematika - I. 14 13.25 Botanika - I. 11 7.35 „Spadająca gwiazda” - powtórzenie odc. III filmu prod. TVP z serii - „Dyrektorzy” Dla szkół: 9.00 Program dla kl. IV (z wizytą w Zamościu) 10.00 Geografia - kl. VI 11.05 Program dla najmłodszych - kl. I-II (W naszym lasach) 12.00 Geografia - kl. VII (Dunaj jako droga międzynarodowa) 15.55 NURT (Psychologia) - Nieprawdopodobieństwo rozwoju umysłowego i ich przyczyny 16.40 Obiektyw - program województw 17.00 Dla dzieci: Pora na Tele 17.35 Dla młodych widzów: Zrob to sam 18.00 TV Informator Wydawniczy 18.15 „Zyrafy” - ostatni odc. przyrodniczego filmu prod. francuskiej z cyklu: „Mała Encyklopedia Zwierząt” 19.20 Dobranoc: Zabawa przy ogniu 19.30 Dziennik 20.20 „Wieczny zastępca” - odc. IV filmu prod. TVP z serii - „Dyrektorzy” 21.40 Panorama 22.25 Sprawozdawczy magazyn sportowy 23.15 Informacje - Towary - Propozycje

PROGRAM II

16.20 J. angielski w nauce i technice - I. 12 16.50 Z cyklu: „Urania” - Czy technika ma dwa oblicza? 17.25 Konsylium - I 18.00 Sprawozdawczy magazyn sportowy 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 MOST - Badania pod stawowe w ochronie biosfery 20.50 Konsylium - II 21.05 24 godziny 21.15 W. A. Mozart: „Eine kleine Nachtmusik” 21.40 „Decydujące starcie” - film fab. prod. radzieckiej 23.15 NURT (Filozofia) - powtórzenie 23.45 J. rosyjski - I. 12 kursu podstawowego (kolor)

W dwa dni po zlikwidowaniu Moderskiego, Rolson postanowił opuścić ten niegościnny kraj, w którym tak pechowo wszystko mu się układało. Uregulował rachunek, porządkował suite napiwki i zarezerwował sobie miejsce sypialne w pociągu odchodzącym do Paryża. Nina Gobetti przestała go interesować.

Z ostatniego spaceru po Warszawie Rolson wrócił do hotelu „Forum”. Miał jeszcze dużo czasu, ale musiał się spakować i chciał wcześniej pojechać na dworzec. Nie lubił w ostatniej chwili wskakiwać do pociągu. To zawsze kojarzyło mu się z ucieczką. Poza tym wychodził z założenia, że człowiek, który się bardzo śpieszy, zwraca na siebie uwagę. Lubiał powtarzać starą maksymę, że prawdziwy gentleman nigdy się nie śpieszy.

Załowił ostatnie formalności, pogawędził chwilę z pogodnie uśmiechniętym recepcjonistą i poszedł do windy.

Pogwizdując arie z „Pajaców”, przekręcił klucz w drzwiach i nagle...

Chciał się rzucić do ucieczki, ale nie zdążył. Jeden mężczyzna stanął błyskawicznie przy drzwiach, uniemożliwiając odwrót, drugi pilnował okna, a trzeci trzymał pistolet gotowy do strzału.

— Haende hoch!

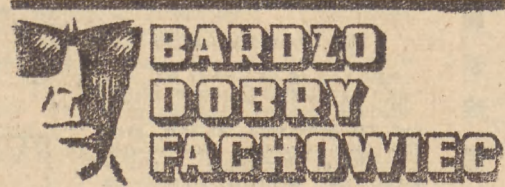
Rolson powoli podniósł ręce do góry. Wie dział, że nie ma żadnych szans.

Wyjęto mu pistolet. Nieprzyjemnie szczyknęły kajdanki.

Ostatni etap pracy. Długie, wyczerpujące nerwy godziny. Przesłuchanie.

Materiał dowodowy był tak bogaty i tak nie budzący żadnych wątpliwości, że właściciel do wszystkich nie wymagał czasu, ale jednak...

ZYGMUNT ZEYDLER-ZBOROWSKI



(80)

Rolson nie zdradzał ochoty do rozmowy. Raczej słuchał tego, co mówił siedzący za biurkiem człowiek, w którym bez trudu poznał towarzysko nastroszonego turystę, proponującego mu przed paroma dniami wspólną przechadzkę po warszawskich lokalach. Wtedy nie skorzystał z jego towarzystwa, ale teraz niestety nie mógł odmówić.

Downar przedstawił podejrzanemu cały materiał daktyloskopijny, pragnąc uniknąć zbędnych dyskusji i ewentualnych sporów. Odciśki palców na walizce pozostawionej w mieszkaniu na Mokotowie pokrywały się z odciskami palców znalezionymi w Aninie na poręczu kanapy oraz z odciskami palców pozostawionymi w mieszkaniu w Młocinach. Nie trudno było ustalić, iż właścicielem tych linii papilarnych jest mister Rolson. Poza tym kuła, która pozbawiła życia Henryka Moderskiego została wystrzelona z pistoletu znalezionego przy Rolsonie. Z tego samego pistoletu zraniony został pod Nowym Sączem Paweł Skawiński.

Rolson nie próbował zaprzeczać. Nie lubił tracić czasu na zbędną gadaninę. Natomiast kiedy Downar zaczął mówić o Monice, energicznie potrząsnął głową.

— Ja nie zabiłem tej dziewczyny.

— A kto?
— Nie wiem. Przypuszczam, że to ten alfons, który mnie potem próbował szantażować.

— Ale do zastrzelenia Moderskiego pan się przyznaje.

— Działalem w obronie własnej. Musieliście znaleźć przy nim odbezpieczony pistolet. Downar pominął ten szczegół milczeniem. W zaciśniętej dłoni Henryka Moderskiego vel Roberta Koneckiego rzeczywiście znaleziono pistolet.

— I strzelał pan także do Pawła Skawińskiego, w lesie pod Nowym Sączem.

— Ten człowiek mnie napadł. Chciał mnie obrażać. Musiałem się bronić.

— Dlaczego pan w takiej sytuacji nie zawiadomił milicji?

Rolson wzruszył ramionami.

— To zajęłoby mi zbyt wiele czasu. Spieczyłem się.

— A jak to było w Aninie?

— Pyta pan o tego morfiniście, który mnie szantażował?

— Witelski nie był morfiniście.

— Wobec tego nie rozumiem dlaczego sobie zrobił ten zastrzyk, po którym zmarł.

Downar uśmiechnął się.

— Obiera pan bardzo prymitywną linię obrony, Herr Rolson. Może nam pan powie w jakim celu przyjechał pan do Polski?

— W celach turystycznych. Wylącznie.

— Czy rzeczywiście?

— Tak. Nigdy nie byłem w Polsce. Chciałem poznać wasz piękny kraj.

— A po co pojechał pan do Moderskiego?

— Poznałem się przypadkowo w kawiarni. Zawiózł mnie do siebie. Potem się upił... wynika sprzeczka... Wyjął pistolet...

(s.d.n.)

„Głos Pomorza” - dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium - ul. Zwycięstwa 137/139 (budynek WRZZ) 75-604 Koszalin Telefony: centrala 279-21 (łączy ze wszystkimi działami), nac. redaktor 226-93, z-cy nac. red.: 233-09 242-08, sekr. red.: 251-01 publicyści: 243-53, 251-57, 251-40, dział reporterski: 245-59, 233-20 dział miejski: 224-95, dział sportowy: 233-20 (w dzień) 246-51 (wieczorem), dział łączności z czytelnikami: 250-05. Redakcja nacna (ul. Alfreda Lampiego 20) 248-23 depešowy: 244-75.

Oddział redakcji w Słupsku - plac Zwycięstwa 2 (II piętro) 76-201 Słupsk, tel. 51-95. Biuro Ogłoszeń Koszalińskiego Wydawnictwa Prasowego - ul. Pawła Findera 27a, 75-721 Koszalin, tel. 222-91. Wpłaty na prenumeratę (miesięczna - 30,50 zł kwartał - 91 zł, półroczna - 182 zł roczna - 364 zł) przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały delegatury Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki. Wszelkie informacje o warunkach prenumeraty udziela wszystkie placówki „Ruch” i poczty. Wydawca Koszalińskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa - Książka - Ruch” ul. Pawła Findera 27a, 75-721 Koszalin centrala telefoniczna 240-27. Hozono Prasowe Zakłady Graficzne Koszalin, ul. Alfreda Lampiego 18. Nr indeksu 35024.

Gwiazda
NA ZAMÓWIENIE

Beata Tyszkiewicz

JEST PRAWDZIWA DAMA filmu polskiego i jedną z nielicznych aktorek grywających wyłącznie w filmach. Wprawdzie w swej karierze Tyszkiewicz ma również epizody teatralne, ale należą one do przeszłości. Kilka lat temu aktorka z powodzeniem grała w scenicznej adaptacji powieści Hemingwaya „Za rzeką, w cień drzew” wystawionej przez Teatr Ateneum. Później jednak nie występowała na scenie, gdyż całkowicie pochłonął ją film.

Beata Tyszkiewicz urodziła się w Warszawie. Tam też ukończyła Państwą Wyższą Szkołę Teatralną. Na ekranie zadebiutowała bardzo wcześnie jako uczennica szkoły średniej. Reżyser Bohdziewicz powierzył jej główną rolę kobietą w „Zemście”. Jako filmowa Klara wypadła bardzo dobrze. Była ładna, świeża, miała wiele wdzięku i swobodnie zachowywała się przed kamerami.

Po krótkiej przerwie, spowodowanej nauką, Beata znów pojawiła się na planie filmowym. Jest już rok 1959 i reżyser Has kręci „Wspólny pokój”, gdzie aktorka gra prostą dziewczynę,

szczerą i uczuciową, przeżywającą swój pierwszy kontakt z mężczyzną. Kolejne lata przynoszą następne, ciekawe role, ale jeszcze nie zapowiada, że Beata zostanie niekoronowaną królową polskiego filmu. W 1961 r. gra w „Od wieżdzinach prezydenta”, „Dziś w nocy umrze miasto”, „Samsonie”, „Zaduszki”.

Sporo pracy ma również Tyszkiewicz w następnych latach, ale dopiero w 1964 roku, gdy kręci cztery filmy, po raz pierwszy występuje w jakże charakterystycznej dla swej urody postaci. Gra demoniczną donnę Uzedę, siostrę Kabałistę w „Pamiętniku znalezionym w Saragossie”. Jest to pierwsza rola kostiumowa aktorki. Następne nie dają na siebie czekać. Niebawem występuje jako dumna księżniczka Elżbieta w „Popiołach”, a później jako Maria Walewska w „Marysi i Napoleonie”. W 1965 r., gdy Beata kręci „Popioły”, otrzymuje pierwsze propozycje zagranicznych reżyserów. Na jednym ze spotkań w Koszalinie z humorem opowiada o swojej pracy w filmie hinduskim pt. „Aleksander i Chanakya”, gdzie grała rolę żony cesarza. Posagowa uro-

da aktorki szczególnie predestynuje ją do odtwarzania tego typu postaci.

Chociaż od wielu lat Beata grywa głównie kobiety z wyższych sfer, i to nie tylko w filmach polskich, nie chce pogodzić się z tym zaszkladkowaniem. Dala temu wyraz w jednym z wywiadów, gdzie stwierdziła, że chętnie spróbowałaby swoich sił w komedii lub tragicomedii współczesnej. Ostatnio oglądamy aktorkę w „Nocach i dniach” i to znów w kostiumie z czasów retro.

Oprócz filmu pozostaje jeszcze mały ekran. Przez wiele tygodni oglądałmy Beatę w roli pani Eweliny Hańskiej w „Wielkiej miłości Balzaka”, a kilka miesięcy temu jej mąż, Witold Orzechowski zaprezentował ją w swym pierwszym filmie fabularnym „Jęj portret”. Być może, właśnie pod kierunkiem męża stworzy Tyszkiewicz jakąś ciekawą współczesną kreację.

Beata Tyszkiewicz jest prawdziwą gwiazdą filmu polskiego. Świadoma tego miana pozostała jednak sympatyczna i bezpośrednia, o czym mogli się przekonać mieszkańcy obu naszych województw w sierpniu, podczas Między-



narodowych Spotkań Filmowych. Ulubienica publiczności zwyciężała wielokrotnie w różnych plebiscytach, wiele razy uznawana była za najlepszą aktorkę roku. (kon)

P. S. Gwiazdę dedykujemy pracownikom SHR Biesiekierz.

Gęsi na warcie

W 390 roku przed naszą erą gęsi uratowały Rzym, uprzedzając obrońców miasta przed atakiem Gallów. „Sunday Times” podaje, że rzymskie doświadczenie zostało obecnie wykorzystane przy strzeżeniu brytyjskich magazynów broni i materiałów wybuchowych w Ulsterze. Zdaniem fachowców, skrzydlate wartowniczeki będą skutecznie zapobiegać kradzieżom, dzięki którym ekstremiści zaopatrują się w materiały do produkcji bomb.

Bez przechwałek

Nie będą to przechwałki, jeśli przyznam się wam, że tego, czego nie mam, dorobiłem się sam.

JERZY LESZCZYŃSKI

Nikt się nie zdziwił

Człowiek w budce telefonicznej na jednej z najruchliwszych ulic Nowego Jorku wyglądał jakby go wycięto z banknotu jednodolarowego, ale przechodnie bynajmniej nie zwrócili na niego uwagi. Był to aktor Richard Baschort, który w peruce, ukształtowanej w stroju prezydenta Jerzego Waszyngtona udawał się właśnie na próbę kolejnego odcinka serialu telewizyjnego „Valley Forge”. Nikt się nie zdziwił.

Recepta na długowieczność

W poczekalni lekarskiej w Oslo wisi napis z receptą na długowieczność: „Pozostań niezawsze młody, jeśli będziesz jadł z umiarem, pił z rozsądkiem, spał do woli, pilnie pracował i... nie ujawniał swojego wieku”.

Zasłużona emerytura

Mieszkaniec brytyjskiego miasteczka Pentrich, 50-letni Ronald White, po 19 latach nienagannego służby, zwolnił sam siebie z pracy i w ten sposób doprowadził do likwidacji jednoosobowej sekcji straży pożarnej w miasteczku. Powzięcie decyzji przyszło White'owi tym łatwiej, że ostatni pożar w Pentrich wydarzył się 20 lat temu.



Radość życia.

Fot. „Das Magazin” (NRD)

ANECDOTY W STYLU RETRO

A. Einstein znany był z roz-targnienia. Kiedyś, gdy opusz-czając teatr przechodził o-bok szatni, szatniarka spy-tała:

— Czy pan nie ma tu pal-ta?

— Nie i to nawet lepiej...

— Dlaczego?!

— Gdyż i tak nie mógłbym go odebrać; nie mam bo-wiem numerka...

Kolce sławy

W początkach kariery Char-lie Chaplin został z powodu zbyt szybkiej jazdy samocho-dem wezwany do komisariatu. Na jego widok komisarz rzekł:

— Zdaje się, że pana znam!

— Być może — odparł skrom-nie aktor, mile polechtany w swej próżności.

— Wiedziałem o tym od ra-zu — zawołał triumfująco ko-misarz. — Jest pan recydywi-stą!

Chaplin musiał zapłacić podwójną karę...

Z życia przedmiotów i zwierząt

- ▲ Baran spotyka dopiero co ostrzyżoną owcę:
- Proszę mi wybaczyć, ale jeszcze się nie ogoliłem.
- ▲ Mały, jeszcze zielony pomidorek wzdycha:
- Gdybym tak był już duży! Mógłbym się bawić w czerwonoskórych!
- ▲ Grabie na widok grzebieńca:
- To pewnie jakiś mój młodszy kuzynek...
- ▲ Pewna owca trzyma się z dala od stada:
- Obawiam się, żeby nie było przeze mnie przykrości. Odczuwam ostatnio wilczy głód.

(Z książki „Przedstawiamy humor francuski”)

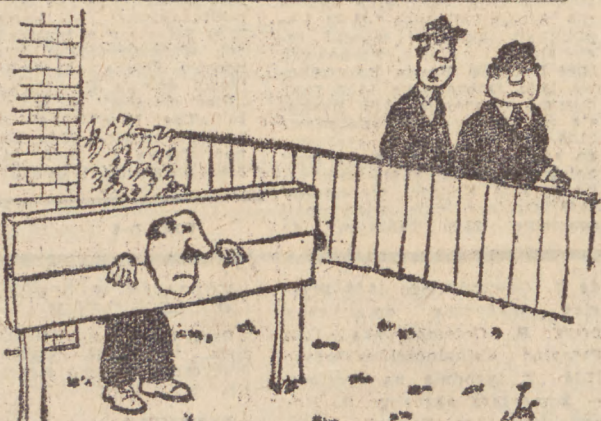
NIE TRAC CZASU!

Jeśli TELEFON osoby,
do której dzwonisz,
NIE ODPOWIADA,
DZWOŃ DO KOGO INNEGO!

Co jest grzechem?

22-letni rolnik Franz-Jozef Verstrepen z bractwa kurkowego St. — Vitus w Grefath-Odt, koło Krefeldu (RFN), za stał obrany królem strzelców, po czym natychmiast odebra-no mu ten zaszczytny tytuł. Powodem było to, że poślubił rozwódkę, a statut towa-rzystwa zawiera między inny-mi klauzulę, iż członkowie

„żyją w związkach małżeń-skich pobłogosławionych przez kościół”. Zdetronowany król bronił się argumentując, iż pojął za żonę kobietę, która została mistrzynią strzelczyń już po rozwodzie. Werdykt bractwa brzmiał jednak: „Roz-wód to nie grzech. Grzech za-czyła się przy kolejnym mał-żeństwie”.



— Oh, widzę, że Georg znów się naraził swojej żonie!
Rys. „FAZ”

W. Bachnow

Być może, obeszłoby się bez tragicznych wypadków. U innych tak się przecież dzieje... Ale szczerą naturą przydzieliła Konstantemu Fiodorowiczowi Protosowowi nadzwyczaj miękkie serce o-róż ogromnie wrażliwe sumie-nie. Połączenie tych dwóch cech skazało go zaś na nie-opisane męki.

Co i raz miękkie serce skłaniało go do nowych ro-mantycznych przygód. Ale gdy tylko skończył się ro-mans, zaczynało męczyć Kon-stantego Fiodorowicza sumie-nie i nie mógł on spokojnie patrzeć w oczy swej wiernej małżonce Klauдії.

— Podły jestem, Klau-diu! — krzyczał bez słów dusza Konstantego. — Masz rację, że tak na mnie pa-trzysz...

Dzień mijał za dniem a su-mienie nie przestawało go męczyć. Wreszcie maszerował do najbliższego sklepu z upo-minkami i kupował jakiś dro-bizg: broszkę, perfumy, pu-derniczkę... Klauodia szczerze cieszyła się z tych podarun-

ków i to jakby uspokajało z-bolałą duszę Konstantego.

A potem znów dawało o sobie znać wrażliwe serce, by po krótkim czasie radości i zachwytu ustąpić miejsca równie wrażliwemu sumieniu.

I tak mijał czas. Aż wresz-cie, gdy znacznie później niż zwykle, Protosow przyszedł z pracy, żona powiedziała:

— Zgadnij, co ci kupiłam?

Takie sobie małżeństwo

— I podała mu etui z elegan-ckimi spinkami do mankie-tów.

— Niby dlaczego? — spytał tklawie mąż.

— Ach, po prostu, zobaczy-łam na wystawie takie ładne, myślę sobie, kupię to moje-mu Kostowi...

— Dziękuję ci, kochanie! — wzruszył się Protosow. I je-go wrażliwe sumienie nie przepuściło okazji, by mu

przypomnieć jaki to z nie-go łobuz i jak dalece nie docenia swego rodzinnego szczęścia.

Po dwóch tygodniach Klauodia podarowała mu na-gle modny krawat.

— Dziękuję, Klaudeczko! — powiedział obejmując swoją wspaniałą małżonkę. — Tyl-ko niepotrzebnie mnie roz-pieszczasz...

Takie sobie małżeństwo

— Wcale nie niepotrzebnie — odparła Klauodia. — Ty mi przecież ciągle przynosisz prezenty, dlaczego ja ci nie mogę od czasu do czasu zro-bić przyjemności?...

W tym momencie jakąś mętna, nieokreślona myśl przeszła przez głowę Konstan-tego Fiodorowicza, ale posta-roił się ją czym prędzej o-degnąć.

Po tygodniu w dniu wypla-

ty, żona podarowała mężowi zapalniczkę.

— Podobna ci się? — zapyta-ła niby obojętnie.

I musiał udąć zadowole-nie, choć tamta myśl powró-ciła ze zdwojoną siłą.

— Nie! — myślał — To nie-ot, tak sobie! Mnie nie na-bierzesz! Tak bez powodu nie kupuje się prezentów mężowi!

Wieczorem żona nasmaży-ła jego ulubionych placków kartoflanych (nie robiła ich już ze trzy lata). Protosow ostatecznie utwierdził się w swych podejrzeniach i gdy po kolacji żona wzięła się do-cerowania skarpetek (czego, między nami, nie robiła już od dawna), Protosow nie wytrzymał i z okrzykiem: „Ha-cerujesz!!!” — wyskoczył przez okno.

Protosowowie mieszkali na parterze, więc nic groźnego się nie stało. Jednak do dziś protodusza Klauodia nie ma-że zrozumieć, co się wtedy jej mężowi stało i składa to-na: karb tego, że był ostatnio tak przepracowany...

Opr. S. Z.